Nr 55. Kraków 8 Marca — Niedziela. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 83 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 marca.

Od sześciu wieków Polska stoi na straży Europy, to jest na straży świata chrześciańskiego i odpiera najazdy barbarzyńskie Azyi, naprzód Mongołów, potem Tatarów i Turków, a wreszcie Moskali. Misyę tę spełniała Polska nieprzerwanie, i dziś jeszcze pełni jej nie zaprzestała, a to zarówno czy bierny stawia opór, czy też chwyta za broń. Chociaż innemi niż przed wieki posługuje się środkami, przeznaczenie jej jednak nie zmieniło się, bo nieprzyjaciel chrześciaństwa i cywilizacyi nie przestaje zapuszczać zagonów swych na podbicie świata. Wszystko to jedno, czy zamysły jego rodziły się u stóp Uralu lub na błoniach kapczackich, czy u Złotego Rogu w Dołma-Bagdżie lub w petersburskim pałacu zimowym, czy sam instynkt niemi kierował, czy fanatyzm religijny je dyktował lub rachuba polityczna szła z niemi w parze. Moskwa odziedziczyła po Mongołach instynkt, fanatyzm po muzułmanach, a przywłaszczywszy w pomoc zewnętrzne formy cywilizacyi zachodu, używa wszystkich razem. Jednego jej tylko niedostaje, to jest, że ze światem europejskim i chrześciańskim niema nic wspólnego w miłości. Słowiańska natura przytępiona despotyzmem, uczucie ludzkie nie oczyszczone ze zwierzęcych narowów religią, która poprzestaje na powierzchownych obrzędach, pozostawiły całe piętno azyatyzmu na tych hordach, przybranych w mundur i wymustrowanych, które zwią się wojskiem rosyjskiem.

Straszliwszy to przeto nieprzyjaciel, niż gdyby w niesfornym tłumie gnał jak poprzednik jego Mongoł, lecz anarchia w jego szeregach zmniejsza jego siły którym brak samodzielności. Wprawdzie ma on na zawołanie nabyte na zachodzie dalekonośne strzelby, koleje żelazne, telegrafy, ale niema ducha zachodu, co nieraz garstkę czyni równą prawie armii, ani niema miłości ojczyzny, jaka narodów cywilizowanych jest udziałem i do poświęceń zachęca, ani też miłości sławy, co bohaterów rodzi.

Ilekroć Azya odnosiła zwycięztwo nad Europą, zawsze działo się to tylko z pomocą tej ostatniej. Przedajność Wenecyan lub Genueńczyków, niezgoda rycerzy chrześcijańskich, wiarołomność zakonu krzyżackiego, bywały przyczynami głównemi, że Azya rozpościerała się w Europie — a dosięgło to aż ostatnich czasów. Moskwa, co jest jeszcze ostatnim reprezentantem azyatyckiej potęgi, pod niemiecką dopiero dynastyą i z pomocą niemieckich rządów a z obojętnością reszty Europy przełamała ostatnią zaporę, Polskę, jaka jej od reszty Europy oddzielała, i dziś nawet pomocy pruskiej wzywa, aby stać się panią powstania polskiego.

Na polach Lignicy, pod murami Wiednia, Polska walczyła wraz z innemi ludami Europy przeciwko Azyi; gdy Europa straciła to uczucie wspólności interesów i celów, otumaniona będąc pozorami złudnemi, to Polska w upadku nawet swoim misyi tej swojej nie zaparła się i zamiast iść w służbę Azyi, by stanowić jej przednią straż by, zdziczeć i zapomnieć przeznaczenia swego jak to niejeden szczep ruski spotkało, walczy do ostatniej kropli krwi, i broniąc swojej wolności i narodowości, swojej religii i swoich tradycyj, daje światu nieznany w historyi przykład wytrwałości, który Europę podziwem przejmuje.

Polska pełni więc misyę swoją i czeka, by się Europa opamiętała i przyszła jej w pomoc.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 3 marca.

⊙ Rządowi rosyjskiemu potrzebne było dla osłabienia nacisku opinii i dyplomacyi europejskiej, bajki o pokonaniu powstańców, i ztąd to stokrotnie kłamliwie ogłaszano w różny sposób o rozbiciu Langiewicza pod Włoszczową, chociaż porażka ta jest fałszem. Na afiszu napisano, że Langiewicz umknął w kierunku Sandomierza. Otóż, ktoś zrobił uwagę p. Wielopolskiemu, że nikt temu wierzyć nie może, bo chyba przez głowy moskalom by przeskoczył, Sandomierz też na kilkanaście mil odległy od Włoszczowy, nie mógł dać wyobrażenia o rzeczywistym kierunku jego umknięcia. Ocenił słuszność tych uwag p. Wielopolski, przywołał p. Vidala, i kazał poprawić raport Uszakowa i Sandomierz zastąpiono Jędrzejowem. Skłamawszy grubo, i rozszerzywszy kłamstwo po całej Europie, mniemano, że łatwiej będzie p. Gorczakowowi odpowiadać na noty mocarstw zachodnich. Lecz fałsz bardzo szybko się wykryje w Europie — i ostatek wiary biuletynom rosyjskim odbierze.

Wiadomości z pola walki nieodebraliśmy i w ogóle trudno tu dochodzą, są dość mylne i zmącone. Oddziały wojsk moskiewskich posyłane są ciągle z Warszawy po części kolejami; dowodzi to już samo że owe rozbite w raportach rosyjskich oddziały istnieją i walczą.

W Wieluńskiem przyszło do potyczki. Oddział Łęczycki po porażce pod Dobrem w okolicach Łodzi, już się na nowo sformował. Przesyłam w braku wiadomości wprost z placu boju, ze źródeł polskich, wyciągi z raportów składanych przez cywilne rosyjskie władze do gubernatorów, które znowuż przez komisyę spraw wewnętrznych przechodząc, dostają się w ręce samego p. Wielopolskiego.

Gubernia Warszawska. Raport z d. 24 lutego. Powiat Rawski. Do miasta Strykowa przybyło 500 powstańców pieszo i konno pod dowództwem Zawadzkiego, i udali się do Zgierza. Powiat Łęczycki. Do gminy Nowo-Solna przybyli powstańcy konno i na podwodach, zabrali 3 dubeltówki, 1 pojedynkę, 2 pistolety. Powiat Włocławski. Do Sompolna przybyło (kiedy P. R. Cz.) 500 powstańców pieszych a 150 konnych z gminy Lubstowa powiatu Konińskiego. Udali się traktem Piotrkowskim, zniszczywszy herby państwa, ogłosiwszy odezwy do narodu i zabrawszy pieczęcie. Powiat Warszawski. Od kilku dni przechodzą nocną porą przez wieś Boglewice i Wolę Boglewską po kilkadziesiąt ludzi pieszo i na furmankach ku Białobrzegom. Powiat Koniński. Do lasów w gminie Mostki przybyło 1000 ludzi i udali się do Lubstowa. Znaczna liczba przybyła do gminy Osiek mały i udała się do powiatu Włocławskiego. Liczne partye przejeżdżają tędy na wozach 4-konnych, na bryczkach, konno i pieszo dniem i nocą. Powiat Stanisławowski. Dnia 21 lutego do Jadowa przybyli powstańcy, ogłosili proklamacyę i powiedzieli że są przednią strażą wielkiego wojska, poczem udali się do Mińska.

Gubernia Lubelska. Raport z d. 22 lutego. Według ostatnich doniesień z powiatu Bialskiego, Łukowskiego, Siedleckiego, Hrubieszewskiego, powstańcy w różnych pojawili się miejscach. Bolesław Smiałkowski naczelnik obozu powstańczego w Łosicach (powiat Bialski) polecił wójtowi gminy Karczew dostawić sobie spisowych.

Gubernia Radomska. Raport także gubernatora. Czterdziestu żołnierzy i 6 kozaków wziąwszy do pomocy włościan z gminy Unewel powiat Opoczyński (kolonistów niemieckich) napadli na dwór aby dziedzica dostawić do Piotrkowa, lecz nie zastawszy go odbili spichlerze i lamus i chwalili się że rząd miał im dać za dziedzica 25 rs. Zamierzali ciż sami napaść na sąsiednią wieś Smardzewice i ta banda z żołnierzy i kolonistów obdzierała podróżnych i obdarła kilka chat i złupiła kilka domów.

Powstańcy idąc od Mniszkowa do Dąbrowy w liczbie 700 przybyli do gminy Kotuszewo. Zabrali za kwitami owies, groch i kocioł, przybyłych powtórnie 30 także nakarmiono. Kilkadziesiąt powstańców, których dowódzca mienił się (wyrażenie raportu) naczelnikiem siły zbrojnej powiatu Warszawskiego, Rawskiego i Opoczyńskiego; przybyło do miasta Przedborze, ogłosili rząd narodowy, zniszczyli portrety i herby. Rub. sr. 1896, niezabrali, lecz rozkazem podpisanym przez naczelnika Antoniego Jeziorańskiego i szefa sztabu T. Winnickiego polecili zwrócić kontrybuentom, aby rosyanie gotowizny tej nie zabrali. Płacili za wszystko dostarczone gotówką, a następnie jak najspokojniej udali się do Radoszyc.

Gubernator Warszawski raportem z d. 24 i 25 lutego donosi. Powiat Koniński. Do wsi Lądka przybyło 30 powstańców i udali się ku Słupcy. Przez Słupie przez całą noc szło wielu powstańców ku wsi Piotrowice, w ogóle 1500. Do miasta Skulska przybyło 200 powstańców idąc od Wilczyna ku Gopłu i zabrawszy cokolwiek broni w Wilczynie. Powiat Sieradzki. Do wsi Niemojewa przybyło 300 powstańców z chorągwią na czele, udali się ku wsi Klonowo. Przez wieś Górkę Klonowską, przeszło w lasy Kuźnicy Grabowskiej 150 pieszo i 40 konno. Powiat Wieluński: Do wsi Rutlice przybyło 500 pieszo i 200 konno, udali się pod Wieluń, w lasy wsi Czarnożył zabrawszy 6 fornalek 4 konnych. Poczem udali się ku Niemojewu w powiat Sieradzki. Powiat Stanisławowski: Przez Stanisławów gminy Łądzyń i Glinizuka przechodził znaczny oddział. Przez Jedowę przeszło 400 powstańców ku wsi Prawda w powiat Łukowski. Przez wieś Kuplud 800 pieszo, 60 konno ku Zelechowu w powiat Łukowski. Powiat Łęczycki 22 lutego przybyło do Łodzi ze Zgierza 500 powstańców. Wypocząwszy wrócili napowrót, zabrawszy pałasze policyantom.

Gubernia Lubelska raport z 23 lutego powiat Krasnostawski: W gminie Świerze, powstańcy zabrali z kassy skarbowej rs. 693 kop. 60½. Pokwitował naczelnik siły zbrojnej Wojciech Witkowski. Następnie przez tęż gminę przeszło 1,000 ku Włodawie zabrawszy 26 koni i 3 wozy. Przez Rudkę w lasy ku gminie Ruda i od wsi Zalin, przeszło 600 powstańców. Z przeciwnej strony od miasta Sawina, nadeszła jedna rota piechoty i jedna sotnia kozaków. Nastąpiło spotkanie. Zabito 10 powstańców (jest to doniesienie władz rządowych rosyjskich, przypominam, że dziennik donosząc o tej potyczce, powiedział, że 400 zabito, widać więc, że tu w Warszawie stanowią liczbę zabitych do draku), raniono 5, zabrano im wozy z żywnością i kilkadziesiąt koni. Wojsko rozlokowało się w sąsiedniej wsi Siedliszcze, skąd wróciło do Sawina. Powstańcy rozpierzchli się po lasach gminy Ruda, Swierze i Czerzyca. Powiat Bialski. Powstańcy odbili 6 rekrutów z gminy Łysów, a następnie w nocy uderzyli na rotę pułku Rewelskiego, rozlokowaną na trakcie Brzeskim, dla strzeżenia mostów Woskrzenickich na 9—10 wiorscie od Białej. Z wojska zabitych 3, ranionych 13 i zabrali 2 oficerów ciężko rannych. Powstańcy zostawili na placu 2 zabitych i 1 rannego. O tej bitwie z pewnością wiadomo, że pułkownik Lewandowski rozbił tam całą kompanię moskali i 30 tylko z niej ocalało. W Równie zabrali 64 rs. kop. 66½ a w Łomazach 79 rs. 43 kop. i kazali sobie dostarczyć bielizny. Pokwitowanie u dzielił naczelnik siły zbrojnej powiatu Bialskiego Szaniawski. *Powiat Siedlecki*: W gminie Skwierczyń powstańców 6 z obozu Łosickiego, żądali rekrutów nakazanych do wojska narodowego. We wsi Woskrzenice, zabrali do obozu ludzi zdolnych do broni. Powiat Hrubieszewski: Przez Stepankowice przechodzili powstańcy w niewiadomej sile. Otóż wszystkie te wiadomości wyjęte z raportów urzędowych rosyjskich, wykazują jak jest ogólne powstanie w kraju, które się niekoncentruje i które dla tego trudnem jest do uśmierzenia bronią.

Donoszą nam z Płockiego o nowym mordzie popełnionym przez Moskali. W leśnictwie Udrzyn w straży Wiśniew pomiędzy Ostrowiem a Wyszkowem, nadleśny Seenwald zamordowany w okropny sposób przez kozaków, którzy mu głowę odrąbali, żonę jego ranili w głowę niebezpiecznie, siostra zaś jéj z dzieckiem zdołała uciec przed rozbójnikami moskiewskimi. W przeszłym liście przez pomyłkę napisałem, że potyczka w któréj zginął Makary Drohomirecki, była w lasach Złoczowskich, powinno być Widawskich, pomiędzy Nową Wsią a Pyszkowem. W tym boju zginął pomiędzy innymi i Hauke, syn pułkownika rosyjskiego Hauke, walczył on za sprawę Ojczyzny i krwią swoją oczyścił to imie. Dnia 26 lutego, oddział Aleksandra Oxińskiego, wyszedłszy z Opatówka, w lasach Kuźnicy Grabowskiéj stoczył potyczkę, otoczony przez 3000 Moskali. Oxiński miał 300 ludzi. Kozacy rzucili się na rabunek naszych wozów, z czego skorzystawszy powstańcy, luką przez nich zrobioną wycofali się, ścigani na przestrzeń jednéj mili. Zginęło tam naszych 6, pomiędzy nimi Tadeusz Pikulski, który stał na widecie; ranionego Pikulskiego przywiązał kozak za nogę rzemieniem do konia i wlekł go z pół mili tłukąc o kamienie i pnie; zginął też ksiądz Bernardyn, który gdy został raniony, strzelcy go chcieli unieść. „Zostawcie mnie rzekł ksiądz, a sami hurra na nieprzyjaciela." Moskiewska piechota dobiła ranionego księdza i głowę ucięła. Czterech kosynierów, którzy się w chacie schronili, Moskale spalili. Pieczeni ogniem, wyskoczyli nieszczęśliwi, lecz bez żadnéj litości bagnetami napowrót w płomienie zostali wrzuceni. Dnia 1go marca była utarczka pod Mrzygłodem, o której zapewnie lepiéj od nas wiecie. Z dawniejszych faktów przytaczam jeden ciekawy; Krasuski syn obywatela z Pleśni Woli i przyjaciel jego Drewnowski 23go stycznia w przejeździe zatrzymani byli przez Moskali pod Radzyniem; 200 rózgami każdy, zmuszeni byli do przyznania się, że jechali dla połączenia się z powstańcami, a następnie rozstrzelani.

Wrocław 5 marca.

† Po uchwaleniu przez Izbę poselską wiadoméj rezolucyi w sprawie polskiéj, konflikt pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju, ograniczający się dotąd do kwestyj wewnętrznych, przeniósłszy się niespodzianie i na pole polityki zewnętrznéj, przybrał w skutku obustronnéj bezwzględności tak krytyczną postać, że niezwłoczne przesilenie uważano w tych dniach powszechnie za równie naturalne jak konieczne następstwo. Mówiono najprzód, że p. Bismark wystąpi z gabinetu; a gdy się okazało, że przypuszczenie było mylnem, oczekiwano każdéj chwili rozwiązania Izby poselskiéj. Okazało się, że i to przewidywanie było mylnem. Wczorajszy *Staatsanzeiger* (p. Prusy) zawiadomił publiczność, że rząd nie myśli o rozwiązaniu Izby.

Artykuł tego dziennika urzędowego, powtórzony przez wszystkie organa prasy, może być policzony pomiędzy osobliwości, które od przyjścia do władzy stronnictwa feodalnego rodzą się tak obficie na gruncie konstytucyonalizmu pruskiego. Artykuł oskarża w najsurowszy sposób całe postępowanie Izby poselskiéj od chwili otwarcia sejmu aż do ostatnich obrad nad rezolucyą zapadłą w sprawie polskiej. Dowodzi, że Izba straciła wszel-

---

Część Literacko-Artystyczna.

LISTY ze WSCHODU.

(Ciąg dalszy).

Dnia 13go pod wieczór wsiadłem na parowiec francuski „Chelif" wraz z O. Franciszkiem Sobalskim Bernardynem warszawskim, przeznaczonym jeszcze na wezwanie byłego jenerała Zakonu na spowiednika polskiego do Jeruzalem. Długie oczekiwanie na paszport i podróż nakazana przez Odessę, spóźniły go do tyla, że już znajdzie to miejsce zajęte; ale od przybytku głowa nie boli. Że raz pierwszy puścił się w tak daleką podróż i pierwszy raz pływa po morzach głębokich, może mu było i na rękę towarzystwo moje, starego włóczęgi po morzach i lądach. Gdybym był większym zwolennikiem wspomnień klasycznych, tobym mówił o Helesponcie i o Symoisie Homerowskim i o bliskich grobach Achillesa i Ajaxa i o starym Illionie *in conspectu Tenedos*, ale to innym zostawiam, albo do podróżników odsyłam. W Smyrnie, jednej z domniemanych ojczyzn Homera, gdzieśmy 15go z rana stanęli, szukałem i nieznalazłem pamiątek po ś. Polikarpie, któreby mnie były szczerze zajęły. Niezastałem nawet w mieście obecnego następcy ś. Polikarpa a znajomego mi księdza Spaccapietra arcybiskupa smyrneńskiego. Rad przynajmniej, żem mógł zmówić mszę ś. w oktawie Narodzenia N. Panny. Odszukałem przy kościele ś. Polikarpa u OO. Kapucynów poważny pomnik po śp. jenerale Pacu; uklęknąwszy z X. Sobalskim, zmówiliśmy *De profundis* za duszę zmarłego walecznika. Nieskopiowałem długiego napisu w polskim i łacińskim języku, przypuszczam bowiem, iż musi być wydrukowanym przy życiorysie zmarłego w zbiorze Staszewicza.

Gdyby droga żelazna była już skończona do samego Efezu, byłbym starał się odwiedzić te zwaliska drogie sercu chrześciańskiemu, ale na teraz nie było sposobu. Obejrzałem się więc z nudów po mieście, które choć czyściejsze od Stambułu, niezasługuje bynajmniej na szumne nazwy *Smyrny wdzięcznej*, *wieńca Jonii*, *Perły Wschodu*, *Źrenicy Anatolii* a pod względem handlowym wiele straciło, bo karawany z głębi kraju, zamiast się tu wszystkie zbiegać, zdążają dziś do różnych miast nad morzami Czarnem i Srodziemnem, kędy parowce europejskie zawijają.

W porcie przesiedliśmy się na potężny okręt pocztowy o dwu kominach „La Neva", do tejże samej kompanii francuskiej należący. Przybył nam trzeci duchowny O. Roch Kapucyn włoski, wysłany przez swego jenerała do zbierania wiadomości i dokumentów po klasztorach kapucyńskich dla spisania potem Dziejów misyi tegoż zakonu. Młody, zdatny, oczytany i rozmowny młody kapłan. Jak niepodziwiać spokoju i ufności w przyszłość, nie tylko głowy kościoła, ale i członków jego, które wśród burzy obecnej i większej jeszcze grożącej, tak się wszystkiem zajmują, jak gdyby największe panowało bezpieczeństwo.

Gdyśmy już dobrze wyspę Samos za nami zostawili, pokazywano nam w głębi wysepkę Patmos, na której ś. Jan miał sobie objawione losy kościoła, niebezpieczeństwa na jakie miał być wystawiony i ostateczne jego zwycięztwo i spoczynek w chwale. To widzenie, a raczej wiedzenie przyszłości ostatecznej wielką jest pociechą dla ludzi wierzących. Z resztą przepływaliśmy i koło Miletu, gdzie Wielki Paweł żegnał się z wiernemi wiedząc z Ducha Bożego, że go razy i więzy czekają w Jeruzalimie, gromiąc ich, że go wstrzymują i oświadczając, że gotów i umrzeć dla miłości Pana swego Jezusa.

Wracając do okrętu i podróżników, zapomniałem powiedzieć że już od Stambułu, płynął z nami nowy Pasza Maraszu, Turek nowożytny, mówiący czysto po francuzku i mniej fezem, całkiem po europejsku ubrany. Poprzednik jego, Bośniak rodem, pokazał się prawdziwym starowiercą. Chrześcianie ormiańscy posiłkowali małą wioseczkę turecką napadniętą od drugiej silniejszej i otóż pan Basza nie znalazł nic mędrszego do zrobienia, jak rozwinąć sztandar proroka, zebrać bufiec halastry zbrojnej i wyciąć 700 chrześcian. W skutek skarg zaniesionych przez Ormian, być może i przez dyplomacyę, gorliwy Bośniak odwołany a posłany cywilizowany nasz Mohamed Pasza. Ma on przy sobie młodego, ledwo że porastającego na brodzie Beja, syna Paszy Alepu, który się musiał w Niemczech uczyć, bo słyszałem, jak raz zaklął potztausend i t. d. a może się też i tam narodził, bo więcej z twarzy na Niemca blondyna niż na Turka wygląda. Słyszę jednak że najdokładniej przez nos i tremolo trele tureckie nuci. Obaj potem najszczęśliwsi, kiedy pantofle zrzucą, nogi pod siebie podegną i palą z długich lulek w arcaby grają. Darmo! natura ciągnie wilka do lasu a co sztuczne długo nie trwa. Obaj także i ów i kaszlący niedorostek, wiozą ze sobą swój harem, ogrodzony na pomoście pierwszych miejsc ławkami. Rodzaj ów niewiast doskonale zakwefiony (nie na żart gazą jak w Stambule), śpi, albo leży prawie ciągle. Trzy z nich biało ubrane może panie pierwszej klasy, noszą trzewiki europejskie, inne w workach kolorowych, równie jak niewolnice; sługi chodzą w żółtych papuciach. Pan Basza nie raczył się ani razu zbliżyć do swojego dwunożnego bydełka, ni słowa przemówić; uczynił to parę razy Beik bawiący się kręceniem jakichś sznurków jedwabnych: dowiedziałem się później, że wiózł ze sobą matkę swoją. Jaka szkoda że niema na statku rodzin chrześciańskich, ujrzałyby te nieszczęśliwe istoty, czego może nieznają i nie wiedzą, jakie stanowisko zajmuje niewiasta w społeczeństwie europejskiem; możeby zapłakały nad swojem położeniem i zatęskniły za Zakonem Chrystusowym, który nie pomiata kobietą.

16go pod wieczór stanęliśmy na godzin kilka w porcie Rodyjskim. Z morza już widzieliśmy dość rozległe fortyfikacye kawalerów św. Jana z trzema wieżami. Wysiedliśmy aby się im bliżej przypatrzyć, mianowicie ulicy, na której mieszkali kawalerowie, w domach opatrzonych herbami właściwych przeorstw; bo kościół i pałac Wgo Mistrza wysadziła r. 1857 wraz ze sobą miejscowa prochownia. Fulko z Wilaretu, Wki Mistrz zakonu śgo Jana Jerozolimskiego, zdobył wyspę wyrywaną sobie przez Greków, Łacinników, Arabów i Turków na przemian. Od r. 1209 osiadł tam z towarzyszami swymi i przez dwa wieki był tarczą Chrześciaństwa z tej strony. Odpierali sułtanów Egiptu, Syryi i pierwszych tureckich, zdobywając owszem na nich Smyrnę, Aleksandryą, Patras. R. 1444 gdy nasz Władysław zginął pod Warną, Egipcyanie oblegali Rodus przez dni 42, odparci jednak zostali przez Wgo Mistrza Jana Lastyka. Bohaterski Piotr d'Aubusson odegnał Mahometa II po trzech miesięcznem oblężeniu i szturmie powszechnym. Nareszcie Soliman II zdobywca Belgradu z flotą 300 żagli i 100,000 żołnierza, postanowił osobiście wziąść tę warownię Chrześciaństwa. W. Mistrz de l'Ile Adam opuszczony od Europy heretyczącej się już, ledwo że mógł stawić na przeciw 4500 żołnierza i 600 rycerzy; wytrzymał jednak półroczne oblężenie a przy napadzie ogólnym 24 września 15,600 niewiernych ubił. Zdradzony i opuszczony od ludności greckiej, otrzymawszy wreszcie najzaszczytniejszą kapitulacyę, wyprowadził się ze wszystkiemi pozostałemi i całym sprzętem ruchomym, kościelnym i wojennym, do Państwa Papiezkiego, zkąd Karol V przeniósł ich r. 1530 na wyspę Maltę. Sławnego kolosu z jego bajecznemi rozmiarami aniśmy śladu niewidzieli. Jeżeli stał na miejscu które wskazują, to chyba nie okręta ale małe łódeczki pomiędzy jego stopami przepływały. Co pewniejsza, to że zdobywca turecki Kalif Moaviah I r. 672 po Chrystusie, przedał bronz potłuczonego posągu żydowi z Emezy, który nim obładował 900 wielbłądów. Był więc posąg kolosalny, ale nie w rozmiarach, jakie wyobraźnia Indów i próżność bizancka światu były wmówiły; zaś wiemy, że już 224 lat przed Chrystusem, t. j. w lat 56 po postawieniu, obalony został trzęsieniem ziemi.

Bacząc jak małemi siłami rycerze zakonni dokazywali wielkich rzeczy przeciw niewiernym, widzimy że gdyby Europa szczerze ich była popierała, daleko mniejszym kosztem i daleko skuteczniej barbarzyństwo mahometańskie zostałoby było odpartem.

Oddalając się 16go wieczorem od Rodu, płynęliśmy ciągiem przez godzin 36 (przy najpiękniejszej pogodzie) już na pełnem morzu Śródziemnem podpasując jakoby cięciwą głęboki golf Adalii. 18go z rana ujrzeliśmy w głębi wysokie szczyty Tauru Cylijskiego i stanęliśmy przed nowożytną mieściną Mersina po turecku Mersa. Cztery do sześciu godzin konnej jazdy liczą ztąd do Tarsu, ojczyzny Szawla później ś. Pawła, ale słońce okropnie piekło i pewności nie mieliśmy czy się uda nazajutrz na czas wrócić; trzeba się więc było ograniczyć na przesłaniu zdaleka westchnienia i pokłonu wielkiemu Apostołowi. Wieczorem dopiero dowiedzieliśmy się że w tej lichej dziurze, z której ludność zamożniejsza na lato dla złego powietrza ucieka, jest kaplica katolicka, choć O. Kapucyn obsługujący ją, na lato do Bejrutu się wynosi. Wybraliśmy się zatem 19go z rana wszyscy trzej i zastawszy już uprzedzonego zakrystyana Maronitę, odmówiliśmy msze obchodząc dzień śgo Januarego i towarzyszów jego. Na smętarzu pierwszy grobowiec pierwszego pasterza tej missyjki O. dra Francovilla, który po trzyletniej pracy, przed kilku laty z tyfusu tu umarł. X. Sobalskiego zajmowały długie karawany wielbłądów jucznych towarami które nasz parowiec zabierał. Gdyśmy nareszcie i poczty z Tarsu się doczekali, odpłynęliśmy o 10tej z rana ku Aleksandrecie, pierwszemu portowi syryjskiemu, radzi z wiadomości, że tam jest kaplica katolicka i że dnia jutrzejszego mszy śtej niestracimy. Aleksandretta należy do paszaliku alepiańskiego, gdzie jak wspomnieliśmy rządzi ojciec naszego Beja. To też dopływając do przystani, ujrzeliśmy góry oświecone, i urzędnik miejscowy Kadi czy Madir przybył na okręt z uszanowaniem i dostojnych gości pomimo ciemnej już nocy i przeciko prawu, na ląd przewiózł.

20 września. Dziś dzień ś. Eustachego męczennika. Odpust w naszym klasztorze Mentorelskim, gdzie mu się Chrystus Pan na polowaniu ukazał i do wiary swojej świętej pociągnął. Żyjąc wciąż duchem śród braci moich, miło mi było połączyć się razem z nimi w modlitwie u Ołtarza. Missyonarzem tutejszym jest karmelita francuski należący do prefektury w Tripoli i chce dziś z nami tam odpłynąć. Biedny, żółty jak wosk, choć zapewnia, że na febrę nie chorował i chininą się nie karmił. Dziwna z razu, jak tu na wybrzeżach morskich, wysokiemi górami otoczonych, niezdrowe latem powietrze; nie dziwna jednak gdy się podróżny przypatrzy moczarom, które tworzą potoki z gór spadające, bez odpływu ułatwionego ku morzu i stosom nawozu gnijącego na ulicach. A szkoda, bo to jest że najlepsza przystań w tych stronach i przy pomocy sztuki ludzkiej, łatwoby tu dobry port urządzić; tymczasem przez brak wszelkiego dozoru, okręta podpływają za blisko ku brzegom wyrzucając swój *lest*, (tj. piasek, którym napełniają dół swój próżny) i z czasem zamulą i tę przystań naturalną.

Nie przyszło mi na myśl przytoczyć tego faktu, na dowód że człowiek dary Boże marnować umie, naszemu pilotowi Grekowi, wyrażającemu swój podziw, że na wybrzeżach Syryi, które Chrystus Pan nawiedzał za swego żywota ziemskiego, ani jednego przeciwnego portu niespotkać. Przytoczyłem mu jednak Tyr i Sydon, tak sławne dawniej pod względem żeglarskim, a które dziś w skutek grzechu ludzi, stały się morską pustynią, jak żyzna ongi Palestyna pustynią ziemską. Wspomniałem o Syryi z powodu Alexandretty, albowiem o dwie godzin ztąd leży wąwóz w górach zwany bramą albo wrotami Syryi (Pylae-Syriae). Jedyne to istotne wejście przybywającym z północy. Tędy się dostał Alexander wielki, który i imie swoje Alexandrecie zostawił. Tędy się przebiły zastępy pierwszych Krzyżowców. Odtąd spotykają się już wciąż pamiątki krzyżowych pochodów. Nazajutrz przepłynęliśmy przed Seleucyą, dawnym portem Antyochii i stanęliśmy w Latakich, dawnej Laodycei, założonej przez Seleuka Nikanora. Siódmy to symboliczny kościół Azyi mniejszej, z tych które ś. Jan w swoiem objawieniu wylicza. Drobne pozostały szczątki dawnej wielkości tego miasto a żyzność znana jego okolić, ogranicza się dziś na sadzeniu sławnego tytuniu. Witaliśmy z brzegu wydatne ruiny krzyżackiego zamku Tortosa i zawinęliśmy do Tripoli już w granicach dawnej Fenicyi.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

kie poczucie należnego uszanowania dla króla, rządu i jego przedstawicieli; że w opozycyjnéj zaciekłości swéj weszła na drogi, które odjęły rządowi wszelką nadzieję zgodnego i wspólnego działania; że w skutku tego rząd musiał postawić sobie pytanie, czy mu się godzi funkcyonować dłużéj z taką Izbą, lub czy nie powinien raczéj użyć przeciw niéj służącego sobie konstytucyjnego prawa, to jest, rozwiązać Izbę?

Zdaje się, że pytanie to, w obec tak surowego oskarżenia Izby, nie powinnoby być ani na jednę chwilę wątpliwem. Nie byłoby też niem w żadnym innym kraju konstytucyjnie rządzonym. Albo ministeryum, albo Izba musiałyby ustąpić z pola. Gabinet będący u władzy, uznając Izbę za winną wszystkiego złego, odwołałby się do kraju nie artykułem urzędowego dziennika, lecz rozwiązaniem Izby i rozpisaniem nowych wyborów. Tymczasem *Staatsanzeiger*, obnażywszy Izbę poselską przed sądem opinii publicznéj z wszelkich uczciwych i przyzwoitych przymiotów i chęci, i orzekłszy, że rząd stracił wszelką nadzieję osiągnięcia w spólnem z nią działaniu jakiegokolwiek dla kraju pożytku, zamyka artykuł swój oznajmieniem, zdumiewającem każdego kto je czyta, „że rząd wstrzymuje się na teraz od surowych środków, i w zaparciu się własnem wystawia się nawet na możebność nowych krzywdzących napaści, czyni to jednak w tym tylko zamiarze, aby z swéj strony zostawił jeszcze otwartą drogę do konstytucyjnego uregulowania zarządu finansów na rok 1863.“

Musi więc być dla rządu niezmiernie ważnem to konstytucyjne uregulowanie budżetu, skoro dla niego posuwa się aż do zaparcia się uczucia obrażonéj godności i do wstrzymania się od środków, które powinność i wzgląd na dobro kraju przedsięwziąć przeciw Izbie nakazują. Nie jest to jednak jedyna przyczyna, którą rząd od rozwiązania Izby wstrzymuje. Gabinet dzisiejszy wie bardzo dobrze, że Izba uchwali wprawdzie budżet zwyczajny, lecz że tak samo jak w roku przeszłym odmówi funduszu na reorganizacyę armii. Pokazuje się to już ztąd, że nowella do prawa o służbie wojskowéj, wniesiona przez ministeryum, została już właściwie w komisyi uchyloną, a na jéj miejsce inne wniesiono projekta, na które z swéj strony rząd się bynajmniéj nie zgodzi. Budżet więc tak samo jak w zeszłym roku nie przyjdzie w całości do skutku. Zdaje się, że rząd na tę chwilę odłożył zamiar rozwiązania Izby. Dzisiaj na niceby się to nie przydało. Usposobienie kraju tego jest rodzaju, że nowa Izba byłaby więcéj jeszcze opozycyjną. Nie zanosi się też na to, aby się to usposobienie zmieniło, dopóki obecne ministeryum będzie u steru rządu. Przygotowania obozu feodalnego do nowych adresów lojalności i protestacyj przeciw postępowaniu Izby, uchwalającéj tak niepatryotyczną rezolucyą w sprawie polskiéj, nie wpłyną na zmianę dotychczasowéj opinii. Gabinet p. Bismarka zawisł dziś pomiędzy alternatywą ustąpienia albo zamachu stanu; a gdy druga ewentualność rozbija się zawsze o wolę królewską, pierwsza staje się nieuchronną i zdaniem mojem, jest już tylko kwestyą czasu.

Izba poselska zajmowała się w tych dniach obradami nad budżetem, prędko przechodząc pojedyncze jego tytuły. Konwencya zawarta z Rosyą znajduje się w stadyum nowych układów. Tymczasem obowięzują pierwotne warunki, i to tak długo trwać może, dopóki powstanie nie zostanie zgniecionem. Jest to nowy wybieg. Wiadomości z pogranicza polskiego potwierdzają nieprzerwane istnienie pierwotnéj konwencyi.

Paryż 3 marca.

P. Bismark oświadczył panu Drouyn de Lhuys przez hr. Goltza, że nie odpowie na jego depeszę przesłaną w sprawie ugody prusko-rosyjskiej i że odnosi się w tym względzie do tego co powiedział w Izbie berlińskiej. Widać, że p. Bismark nie myśli zrzec się na piśmie gwałcenia neutralności w sprawie polskiej. Może go to drogo kosztować, nie można bowiem przypuścić, aby Napoleon III był Ludwikiem Filipem.

Nota zbiorowa, na którą Francya i Anglia zgodziły się w sprawie polskiej, jest długą, historyczną i dzieli się, że tak powiem na dwie części. W pierwszej, wystawiając nieszczęścia rozbioru pod względem równowagi europejskiej, nota daje do zrozumienia, że odbudowanie Polski byłoby potrzebnem. W drugiej zaś mówi o gwałtownej potrzebie wrócenia Polsce warunków opisanych przez traktat wiedeński. Austrya, tłómacząc się zobowiązaniem z Rosyą i Prusami, nie odpowiedziała na pierwszą część, ale na drugą całkiem się zgodziła i wkrótce odpowie, łącząc się z Anglią i Francyą.

P. Larabit dnia 7 t. m. zda sprawę z petycyj przesłanych do senatu za Polską. Rozprawy nad petycyami zaczną się dnia 10go i przeciągną się dni dwa. Sądzą, że p. Billault zabierze głos dnia 11go i że odczyta notę, która zostanie zapewne przesłaną do Petersburga po rozprawach senatu.

Los bohaterskich oddziałów jen. Langiewicza zajmuje do najwyższego stopnia cały Paryż.

Nie będzie procesu o „Przegląd rzeczy polskich.“ Ograniczą się na zniszczeniu jednego numeru tego pisma.

Jenerał Forey napisał do Cesarza, że dopiero dnia 15 t. m. zacznie operacye, że będzie brał Pueblę jak regularną twierdzę, że po tem zatrzyma się na miejscu i zacznie atak na Meksyku, w jesieni. Odebrawszy ten list, Cesarz zawołał: czy więc nie ma już ludzi we Francyi? Jenerał Bazain jest bardzo źle z jenerałem Forey i sprzeczka między nimi zaczęła się we Włoszech, kiedy ostatni oskarżył pierwszego, iż nie przyszedł mu w pomoc pod Montebello. Jenerał Forey jest także źle z jenerałem Douai.

Mówią ciągle, że Cesarzowa ma się udać do Rzymu z Cesarzewiczem.

Paryż 3 marca.

B. W Sztokolmie na rzecz Polski odbył się olbrzymi meetyng, przeszło dwa tysiące ludzi zebrało się. Otworzono subskrypcyę, postanowiono drogą petycyi domagać się praw Polski itd. itd.

I w Paryżu pokojowy duch wszystkich owładnął. Przedstawieniami, wstawieniami dyplomatycznemi mają nadzieję załatwić sprawę która jest kluczem do rozwiązania wszystkich spraw w Europie. W zasadzie już się miały dwory zachodnie a nawet i Austrya zgodzić. Tylko formy i rozciągłości pożądań jeszcze takiej nie znaleziono, któraby trzy gabinety zadowolniła.

Kto skłonny do wiary, ten może przyjąć zbyt często od dwóch dni powtarzającą się wieść, że w Petersburgu na pierwszą wzmiankę o koncesyach, cesarz Aleksander okazał gotowość do takowych.

Petycya której promotorem jest p. St. Marc Girardin nakoniec została złożoną senatowi. Ale dyskusya dopiero w przyszłym nastąpi tygodniu. Rząd zwleka termin dla tego, ażeby negocyacye dyplomatyczne, które są bardzo żywe mogły tak dalece być posunięte, żeby senatowi coś już stanowczego w tej kwestyi odpowiedzieć można było.

Do przeciwników zbrojnego popierania dyplomatycznych przedstawień, policzyć można dziennik *J. d. Débats*. P. Weiss w dzisiejszym numerze wystąpił z haniebnym bo trącącym ironią artykułem. Ubolewa nad Polską, raczy nawet przypuszczać, że Polacy mogą być nieszczęśliwsi od Francuzów, ale oświadcza się przeciwko wojnie przez wzgląd na zbliżające się wybory do Ciała prawodawczego. P. Montalembert w swojej broszurze, która jest arcydziełem czucia energii, i wymowy, powiada do Cesarza Napoleona III. „N. Panie bierz w rękę sprawę Polską, a cały naród za sobą mieć będziesz.“ Tego się widać obawia p. Weiss zajęty jedynie rekrutacyą przyszłej opozycyi. P. Montalembert wywołał ze strony przyjaciół swoich politycznych mnóstwo wymówek a nawet pogróżek za to, że szczerą i dobrą dał radę cesarzowi. Odebrał listy anonym z tytułem zdrajca [1]. P. Weis z zimną krwią o to tylko kłopocze się czy liczba pięciu z której się opozycya od lat sześciu składa, przestanie być cyfrą nienaruszoną w przyszłości.

Szczęściem, że Cesarz dobrze jest informowany i wie czego się ma spodziewać władza od opinii, gdyby takową złudzić lub zbyć lada czym chciano. Reakcya byłaby w takim razie straszną i w żadnym razie dla *Journal des Débats* niekorzystną.

Biegały pogłoski o coraz to więcej słabnącym zdrowiu Papieża. Ostrożności mają być przedsięwzięte na przypadek smutnej ewentualności. Monsignora Pitra wskazuje głos publiczny jako następcę na przypadek osierocenia Stolicy Apostolskiej.

Monitor dzisiejszy mówi o położeniu p. Bismarka, jako ministra konstytucyjnego. Pomimo, że Francya nieumiała korzystać z rządu parlamentarnego, ale też i pojąć nie jest wstanie praktyki konstytucyonalizmu pruskiego.

Times konkluzyą artykułu wstępnego rozbierającego możebność wojny, zdradził myśl skrytą angielską. Powiedział albowiem: „Niezapominajmy, że nietylko Rosya pogwałciła traktaty wiedeńskie i nietylko Polacy pozbawieni zostali swobód. Uważajmy, czy godząc na jeden despotyzm, nie robimy interesów innego despotyzmu.“

Wiedeń 6 marca. Z powodu uwag, które robią dzienniki węgierskie nad odpowiedzią daną reprezentacyi komitatu średnio-solnockiego, pisze *Gen. Correspondenz*: „Znajdujemy w kilku węgierskich dziennikach z powodu odpowiedzi danej przez J. C. Mość komitatowi średnio-solnockiemu podniesioną różnicę i znaczenie formy pomiędzy królewskim reskryptem, a reskryptem kancelaryi nadwornej. O tę różnicę formy opiera się usiłowanie osłabienia znaczenia owego najświeższego objawu woli J. C. Mości. Podniesiona ta różnica formy ma bezsprzecznie swe znaczenie w Węgrzech, gdzie według panującego zwyczaju częściej wydawano wprost do komitatów królewskie rozporządzenia. Do wypadku w mowie będącego nie da się zastósować znaczenie tej różnicy formalnej; albowiem w Siedmiogrodzie, jak nam ze strony kompetentnej wyjaśniono, nie było dotąd zwyczaju wydawania królewskich reskryptów wprost do komitatów albo dystryktów; przeciwnie zwykle udzielano komitatom postanowienia J. C. Mości w formie reskryptów kancelaryi nadwornej.“

Z Zagrzebia donoszą, że w kroackim sądzie radzono nad tém, czy ustawy w Wiedeńskiej Radzie państwa uchwalone mają być zaprowadzone w Kroacyi. Sąd zaprotestował przeciw oktrojowaniu ustaw, i objawił swe zdanie w ten sens, że tylko sejm krajowy, którego zwołania jak najśpieszniejszego pragnie, ma prawo w porozumieniu z rządem uchwalić dla kraju ustawy.

Jako *curiosum* zapisać tu jeszcze musimy, że zamieszczoną w ostatnim numerze *Wiener Ztg* depeszę telegraficzną z Warszawy pod d. 5go marca, według której „jedyna banda między Olkuszem a Ojcowem ma trochę znaczenia; zresztą są same tylko bandy o 50 — 100 ludzi; charakter powstania się nic zmienił; banda pod dowództwem Oskińskiego w powiecie Piotrkowskim rozbita“ — żaden inny samodzielny wiedeński dziennik niepowtórzył. Przypominamy przy tej sposobności, że przed kilku dniami *Neuste Nachrichten* napisały były artykuł, w którym dotknęły właśnie tej okoliczności, że depesze w *Wiener Ztg* zawarte nie tylko sprzeciwiają się doniesieniom prywatnym, ale nigdy nie sprawdziły się w rzeczywistości. *Wiener Ztg* odpowiedziała na to, że depesze swe odbiera z akredytowanej ambasady rosyjskiej. Ostatni numer dzienników wiedeńskich zatem dowodzi, że doniesieniom akredytowanej rosyjskiej ambasadzie w Wiedniu opinia publiczna wiedeńska nie wierzy. — *Triste* — a względnie — *laetum indicium temporis*.“

W końcu i to jeszcze zapiszemy że ostatni numer humorystycznego *Figara* na pierwszej stronnicy umieścił rycinę jako ilustracyą do nowego wydania opery: „Car i cieśla“ przedstawiającą Cara Aleksandra II. robiącego trumny z napisami: „Dla Polaków.“

Królestwo Polskie.

Wiedzą już czytelnicy o wielu przypadkach czynnej interwencyi pruskiej i przekroczeniu przez Prusaków granicy, uderzeniu na terytoryum kongresówki na Polaków, więzieniu i uprowadzeniu do Prus skąd oddawali w ręce Moskalom itd. Jednym z takich przypadków było przekroczenie granicy przez pruskich ułanów wraz z żołnierzami rosyjskimi i wpadnięcie do miasteczka Chorzel. Podamy tutaj w dosłownym odpisie raport burmistrza z tego miasteczka do naczelnika powiatu przasnyskiego o tym wypadku.

„Raport burmistrza m. Chorzel, złożony Naczelnikowi powiatu Przasnyskiego pod dniem $^1/_{13}$ lutego r. b. za Nr 172.

„Stosownie do obowiązujących przepisów rządowych mam zaszczyt W. Naczelnikowi donieść, iż dnia dzisiejszego pomiędzy godziną 11. a 12 w południe przybyło kilkudziesięciu ułanów pruskich na koniach i przy pałaszach, zatrzymali się przy rogatce celnej chorzelskiej, a z tych 8 ludzi wkroczyło do miasta na czele kilku objeszczyków ze straży pogranicznej, wjechawszy do miasta z pałaszami, lecz nie wyjmując ich z pochew zażądali od propinatora, aby im wyniósł wódki i zakąski po napiciu się takowej, dała się słyszeć trąbka, na znak ten ułani pruscy wydalili się z miasta, a połączywszy się ze swymi towarzyszami przy rogatce na nich oczekującymi odjechali do Prus spokojnie.

„Nadmieniam, iż podobne raporta pod jednym naczelnikowi wojennemu miasta Przasnysza i naczelnikowi żandarmeryi złożyłem.

Burmistrz (podp.) *Weber*.

Raport komendanta punktu Extradycyjnego Herby.

„Z Herbów d. $^{10}/_{22}$ lutego 1863 r. Nr 43.

„Mam honor zaraportować o przebyciu przez punkt Herby oddziałów z wojsk cesar.-rosyjskich różnej broni, a najwięcej straży pogranicznej, którzy przeszli granice królestwa pruskiego, a mianowicie w dniach następujących przybyli do Herbów. $^2/_{14}$ lutego 1863 r. 1szy transport ludzi 360 — $^3/_{15}$ lutego 2gi transport ludzi 7. — $^9/_{21}$ lutego 3ci transport ludzi 6.— W ogóle 373.

„Po przybyciu do Herbów, odebrali rozkaz udać się do właściwych komend.

Sztabs-kapitan (podp.) *Brzowski*.“

— Do jednego z dzienników welkopolskich piszą:

„Z Królestwa 4 marca. Powróciwszy nieledwie z placu boju, mogę ci szanowny redaktorze, udzielić nieco pewnych wiadomości o potyczkach stoczonych po nad granicą Wrzesińską. Oddział naszych opuściwszy Biniszewo gdy doszedł do Dobrosławia został przez silny oddział moskali zaatakowany. Dzielnie zrazu sprzątał wroga, tak że go około 100 położył; ale gdy nadeszła zbyt przemagająca jego liczba, niechcąc przyjąć walnej potyczki, usiłował wśród odstrzeliwania dostać się do najbliższych borów. W drodze tej napotkawszy na rów głęboki i pełen wody zmuszony był przejść takowy, skutkiem czego cała amunicya zamokła tak, iż z palnej broni użytku zrobić nie mógł. Oczywiście nie pozostało mu dla braku kosynierów, jak będąc narażony na ogień wroga, pośpiesznie schronić się do boru, unosząc z sobą rannych. Tych ogólna liczba nie przechodzi 30. Wszystkie rany są karabinowe. Większa część naszych znów do Kongressówki przeszła nie bez znamienitego zapasu i broni i prochu. Reszta częścią do domu powróciła, częścią przez Prusaków pojmana odprowadzoną została do Witkowa i do Wrześni. Ich liczba wynosi około 60, a pomiędzy nimi są tacy, co wcale granicy nie przeszli. Powiadano mi, że pod Niepruszewem około 46 naszych pochowano.“

„Oficerowie i żołnierze pruscy w ogóle dość względnie sobie postępowali i postępują tak z rannymi, jak z tymi, co się przez granicę cofnęli.“

— Czytamy w *Ostdeutsche Ztg.* co następuje:

1830—31 i 1863. W czasach ruchu nasuwają się wspomnienia z najbliższéj przeszłości i przedstawiają się w innem świetle niż kiedy indziéj. Przypominają się błędy dawniejsze, by się przed niemi ustrzedz obecnie. Tak się téż dzieje i teraz, gdy się rozważy środki, które w r. 1830 Prusy pomagając Rosyi w uśmierzeniu powstania przedsięwzięły. Korespondent do berlińskiej *Reform* załącza oryginalny dokument napisany przez zmarłego w przeszłym roku w Poznaniu landrata Hindenburga.

Dokument jest datowany 22 Kwietnia 1857 roku adresowanym zaś jest do urzędnika książęcéj kancelaryi w Warszawie i przyłączony do pisma w którém p. Hindenburg zasługi swe przedstawiał, by rosyjski order otrzymać. W tymże samym celu z wyż szego polecenia działał on dla naczelnego prezydenta Puttkamera, Prezydenta Mirbacha i dla radcy prezydyalnego Lebinna, zawsze jednak bez pomyślnego skutku. Zasługi swe podniósł P. Hindenburg w następujący sposób: Landrath Benkendorf — Hindenburg znalazł sposobność bez uchybienia obowiązkom swéj służby wyświadczyć następujące przysługi dla sprzymierzonego cesarsko rosyjskiego rządu:

1) zaraz po wybuchu rewolucyi w r. 1830 został pułk kozaków Czarnomorskich na ówczas rozciągnięty kordonem od strony Prus zachodnich od powstańców wyparty.

P. Hindenburg naówczas Landrat w okręgu okręgu Łobawskim (niedaleko granicy) przyjął kapitana kozackiego Pomilef wraz z jego ludźmi gościnnie, oficerów przyjął w swém własném mieszkaniu i wyprawił całą komendę po odpoczynku nazad do Rosyi.

2) Gdy w r. 1831 korpus jenerała Pahlena na krótko przed wzięciem Warszawy bezpośrednio wzdłuż zachodnio pruskiéj granicy maszerował i na pruskie territorium przez Wisłę przeszedł, stał ten korpus dłuższy czas pod Dobrzyniem, bezpośrednio z téj strony granicy i był zupełnie od reszty armii odciętym.

Zaopatrzenie potrzeb korpusu mogło tylko od strony Prus nastąpić, ponieważ powstańcy odcięli wszelki dowóz do Polski. Nadgraniczni Landratowie musieli się zatém starać o zgromadzenie żywności dla korpusu Pahlena. Stósownie więc do tego P. Hindenburg wysłał ze swego obwodu więcéj jak 300 fur z mąką, kaszą i wódką co tém trudniejszém było, gdy w tym obozie cholera panowała a właściciele koni tylko z niechęcią do tego namówić się dali.

3) Gdy w r. 1848 po wybuchu powstania w W. Księstwie Poznańskiem, wielu młodych Polaków z Królestwa pod sztandary Mierosławskiego spieszyło, udało się panu Hindenburg więcéj jak stu schwycić i władzom rosyjskim wydać 4) p. Hindenburg miał przyjemność oddania na ręce Ambassady Rosyjskiéj w r. 1855 dużéj ilości szarpi, którą uskubano w podobnie myślących domach w Poznaniu (przy któréj to sposobności naumyślnie żadnéj wzmianki imiennéj nie uczyniono.) Zdaje się, że obraz ten, jakto już w 1830 roku neutralność zachowywano, da się i do dzisiejszych czasów zastósować.

Z listu warszawskiego z 3go marca do *Breslauer Ztg* podajemy następujący wyjątek jako jeden fakt do kroniki cywilizacyi moskiewskiej:

„W końcu donoszę o strasznym wypadku z teraźniejszej wojny, walki, albo jakto kto chce nazwać ten krwawy dramat. W Udzinie, wsi w Pułtuskiem mieszkał leśniczy tamtejszych lasów rządowych nazwiskiem Wesenberg, zięć Janczewskiego, naczelnika oddziału w komisyi skarbu. Dwu przez kilku żołniersy moskiewskich ściganych powstańców uciekło do domu leśniczego szukając na strychu schronienia. Podczas kiedy ich szukali żołnierze padł ze strychu strzał, po którym żołnierze dom otoczyli, a zapaliwszy go ze wszech stron, nikogo zeń nie wypuścili. Stali się tu pastwą płomieni prócz jednego powstańca, (bo drugi skoczywszy z dachu ucieczką się ratował) leśniczy, jego żona, troje dzieci i trzy sługi. To co było w stajni, zabrali ze sobą jako zdobycz zwycięzcy nowocześni bohaterowie.“

W obec tych przerażających, a niezaprzeczonych czynów, o których nie marzyła może najwyuzdańsza najpotworniejszych tyranów wyobraźnia, zdarzają się także wypadki małe, na wpół naiwne a na wpół tragiczne, które wprawdzie z odwrotnej strony ale zawsze dobitnie charakteryzują rządy rosyjskie a szczególniej dzisiejsze stanowisko moskiewskiej armii. Tak np. donoszą nam z Kielc o wypadku, który tu podajemy. Służąca powadziwszy się z swoją panią udała się do dowódzcy wojsk rosyjskich rządzącego dziś wszechwładnie w owem mieście i oświadczyła mu co następuje: „Ponieważ macie tu w Kielcach rabować,“ zatem donoszę panu pułkownikowi, ż moja pani srebra swoje schowała pod podłogę. Pan pułkownik załatwił sprawę w ten sposób, że owej donoszącéj służącej na rynku dwadzieścia pięć róeg udzielić rozkazał. Jednak niewiadomo, ponieważ Kielce nie są jeszcze zrabowane, czy ów przez służącą udzielony sekret nie będzie wyzyskany. Zawsze charakterystyczne jest wyobrażenie klas niższych o obowiązkach wojska moskiewskiego. W tych samych Kielcach pytali się mieszczan żołnierze moskiewscy, „czy wy się tak boicie Polaków.“ Mieszczanie odpowiedzieli: „My się powstańców nie boimy jeno was.“ Na to odrzekli sprzymierzeńcy p. Bismarka: No macie słuszność. *Et haec meminisse juvabit.*

Prusy.

Dalszy ciąg rozpraw w Izbie poselskiej:

Poseł Simson (przeciw wnioskowi komisyi) oświadcza, że nie zapomni pod jakiemi okolicznościami pozwolono mu głos zabrać. Uważa dyskusyą nad kwestyą w mowie będącą, za wyczerpniętą co do istoty rzeczy; zamierza więc tylko po krótce wskazać, na które punkta się zgadza, a w których się różni. Mowca jest zdania, że wypadki w Polsce nie zasługują na nazwę wojny. Co się tyczy faktu robi uwagę, że nie uważa go stwierdzonym z żadnej strony. Jeżeli prezes ministrów powiedział, że Prusy mają zadanie wystąpienia przeciw powstaniu, gdziekolwiekby tylko wybuchło, mowca temu zaprzeczyć musi. Nie potrzeba powstania robić przedmiotem sympatyi; można być zupełnie wolnym od wszelkiej antypatyi przeciw Rosyi, a przecież można zarazem żywić najgłębszy wstręt do środków, które powstanie spowodowały. Izby kupieckie największych naszych miast handlowych, a które w tej sprawie najkompetentniejszymi są sędziami, dowiodły, w jak ciężkie popadliśmy niebezpieczeństwo. Co się tyczy samej kwestyi, mowca jest przekonany, że traktowanie jej takie, do jakiego uciekł się nasz rząd, pod pewnym względem, jeśli się tak wyrazić godzi, zakrawa na wiersz z powodu okoliczności napisany. Ale do tego potrzeba dwu warunków; raz ażeby okoliczność mogła być przedmiotem odpowiadającym warunkom poezyi; powtóre, potrzebny jest koniecznie poeta. (brawo) Mowca sądzi, że postępowano by sobie z powstaniem w Polsce wcale inaczej, gdyby w sprawach wewnętrznych była zgoda. (wielka prawda). Konwencya należy do liczby tych wielu punktów, na które rząd z powodu klęsk wewnętrznych prawie chciwie zwraca uwagę w celu zrobienia z nich politycznego kapitału. (bardzo słusznie). Mowca do tego nie może podać ręki. Głosować będzie za poprawką Bonina, a nie za wnioskim przyjaciela swego Vinckego. Zgadza się także na to, że konwencya nie powinna była być zawartą bez przyzwolenia I by; dowodem tego 48-my artykuł ustawy konstytucyjnej. Podniesiono tu, że zagranica już wmieszała się w tę sprawę. A któż temu winien, że p. Bismark oświadczył, że takiego wmieszania się nie spodziewa? Izba może powołać się na to, co w tej sprawie uczyniła. Skoro rząd jakiś uważa za dobre, nie udzielać własnej Izbie tego, o czem donosi obcym gabinetom, naówczas nic ma prawa do twierdzenia, że o zagranicę dbać nie trzeba (oklaski). Poseł z Oleśnicy żalił się, że rząd Izbie nie udzielił żadnych wyjaśnień. Mowca jest za nadto dumnym, aby się zniżać do takiej skargi (oklaski.) Należy unikać sposobności, w których na jaw występuje niemoc kraju. Wszystkie zajścia od października zeszłego roku dowiodły, że w Prusiech rządzić można tylko na podstawie konstytucyi; rządzić zaś znaczy kierować duchem narodu, a nie utrzymywać się z biedą na stanowisku urzędowem (bardzo dobrze); w każdym razie podziw, że ktoś nie upadł, — podziw który patrząc na skoczka byłby na miejscu; — niekażdemu przypadłby do smaku (oklaski). Dowodzi to sposobu myślenia, które dłużej trwając popchnęłoby w niebezpieczeństwo nie tylko każde zdrowe państwem kierowanie, ale nawet może coś wyższego. Wzbudzanie w narodzie niezadowolenia z położeniem publicznem jest rzeczą bardzo szkodliwą. P. minister powiedział wczoraj, że chciałby dać krajowi sposobność poznania Izby, tj. jej większości; ale p. minister łudzi się sądząc, że obraza i krzywdzące obejście się z większością Izby, da się pogodzić z zamiarem porozumienia się z jej mniejszością; owszem takiem postępowaniem czyni sam wszelkie porozumienie się niemożliwem (bardzo słusznie). Nie zna tych, z którymi chciałby przy takiem obchodzeniu się z ich kolegami, przyjść do porozumienia (brawo). Przytem wezwałby mówca p. ministra, ażeby jeśli zamyśla zrobić ruch wsteczny, powstrzymał się od swej metody, ażeby kraj równocześnie nie poznał mniemanych wykraczań większości Izby z rzeczywistemi wykroczeniami rządu (brawo). Rząd nie mógł nic gorszego zrobić nad to, że podał Anglii i Francyi sposobność do wmieszania się w sprawę, o którą chodzi (bardzo słusznie). Powinien był spokojnie czekać na rozwój rzeczy, a tymczasem dziś wniósł na porządek dzienny tylko kwestyę francuską. Jeśli to ma się nazywać polityką, w takim razie zbywa mówcy na wszelkiem zrozumieniu takiego pojmowania, a co najgorsza, że mniemano, że z Rosyą można będzie wystąpić przeciw połączonym mocarstwom zachodnim, a Austryą zupełnie pominięto. Wczoraj powiedziano tu, że antypatya do Rosyi zwróciła się teraz ku nam. A z jakiegoż powodu ucierpieliśmy tak wiele w kościele św. Pawła w r. 1848, jeżeli nie z tego, że w skutek stagnacyi Prus od r. 1815 do 1848 wszystkie polityczne antypatye od Austryi się odwróciwszy ku nam się zwróciły? (bardzo słusznie). Mowca sądzi, że traktatom z Rosyą należy dać tę samę podstawę, którą mają traktaty z Francyą, Danią, Luksemburgiem itp. W końcu zwraca się mowca przeciwko tym, którzy na ostatnim posiedzeniu ostro osądzili stronnictwo które przywiązywało nadzieję do teraźniejszego ministeryum, gdyż on (mówca) chociaż nie należał do tych co się wiele spodziewali, przecież nigdy nie przypuszczał tego, co się rzeczywiście stało. Z głębokim smutkiem musi bowiem wyznać, że od owego czasu rozstrój między rządem a Izbą nie tylko wzmógł się, ale nadto jeszcze nabrał zjadliwości. Obawia się, aby zagojenie rany nie stało się trudniejszem i aby się w dal nie odwlokło; jednak mówca żywi tę samę nadzieję, którą w październiku był wypowiedział, a która wymowny znalazła wyraz w słowach Gustawa Freitaga. Tu poseł przytacza te słowa, w których Freitag wypowiada, co i kiedy Hohenzollery mogą zrobić dla Niemiec, a za co im się dotąd należy wdzięczność.

P. Bismark. Nie chcę bliżej dotykać wyrażeń poprzedniego mowcy, który go porównał z Donkiszotem i skoczkiem: do załatwienia tej sprawy znajdzie się może środek mniej osobisty. Konwencya kartelowa zarówno jest interesem Prus jak i Rosyi. Doświadczenie ostatnich lat nauczyło, że wielka liczba wychodzców zagrażałaby bezpieczeństwu. Większa gotowość do udzielania wiadomości rządom obcym, aniżeli Izbie tkwi już w naturze dyplomatycznych rokowań.

Poseł Carlowitz: Polityka rządu pociąga za sobą niekorzyści dla stosunków i interesów handlowych; niekorzyści, że wymaga pieniędzy, którychby na inne cele użyć można; niekorzyści, że część naszego kraju zrobić może teatrem wojny, że antypatye innych narodów ku nam wywoływa a nienawiść Polaków ku naszym rodakom w Królestwie poruszyć może, a to wszystko w chwili, kiedy Poznańskie nie wzbudza żadnej obawy. Z naszem życiem konstytucyjnem zaszliśmy tylko tak daleko, że reprezentacyi narodowej nawet o fakcie dokonanym, czyli środkach już przedsięwziętych rząd żadnych nie udziela wyjaśnień. Odpowiedzialność, którą za te kroki ministeryum bierze na siebie, nie różni się od tej, jaką ściągnęło na siebie przez administracyę budżetową. Mowca kończy zalecając rezolucyę, a odrzucając wszystkie poprawki.

Wniesione zamknięcie rozpraw przyjęto. Nastąpiło kilka osobistych uwag ze strony kilku posłów; a mianowicie zauważył Bonin przeciw Hoverbeckowi, że stosunki w Polsce przybrały w ostatnich dniach odmienny charakter, tak że obstawać musi za przyjęciem wniesionej przezeń poprawki.

Poczem zabiera głos sprawozdawca Sybel oświadczając się za poprawką Bockum-Dolffsa jako lepiej zredagowaną, aniżeli wniosek Komisyi. Przystępując do rzeczy chodzi mu przedewszystkiem o dokładne sformułowanie kwestyi we wszystkich zwrotach i zarzutach uczynionych przez prezesa ministrów. A naprzód nie chodzi więcej o rzeczy będące w związku z podziałami Polski w zeszłym wieku dokonanymi. Co posiadamy ziem polskich, należy nam się od r. 1815 na podstawie prawa europejskiego. Nie odpowiadamy za grzechy naszych przodków, a również nie mamy żadnego prawa do dzisiejszych Polaków z powodu grzechów ich ojców. Przeciw pochwale, którą jako historyka obsypał go Vincke, musi się mowca bronić poczęści. Vincke odczytał wprawdzie z jego książki część pierwszą okresu, ale opuścił drugą. Jako historyk ubolewał wprawdzie Sybel nad tem, że linia Wisły 1795 wpadła w ręce Rosyi, ale nigdy nie pochwalał zniszczenia Polski jako Państwa. Nie chodzi tu także o sympatye tej Izby dla powstania w Polsce; chyba żeby się w tém miało objawiać, iż podczas kiedy ministeryum każde poruszenie polityczne pomijaniem praw przyzwalania pieniędzy służących tej Izbie i lekceważeniem wynikającego stąd niebezpieczeństwa, pięściami zabija, Izba na oślep i nierozważnie nie chce się rzucać w kwestyę tak ważną, a obecnie naglącą w Europie. Albo według niezrozumiałej loiki posła ze Słupska miałoby to być znakiem sympatyi dla powstania, jeżeli Izba w rezolucyi swej wypowiada, że powstańców popierać nie myśli? Dalej nie chodzi także o odnogę europejskiej solidarnej rewolucyjnej propagandy. Mowca się obawia, ażeby jeśliby w tej Izbie mieli być rzeczywiste ajenci tej strasznej rewolucyjnej propagandy, a o czem wnosić można z treści mowy posła ze Słupska, bo i o tem także mówił, podejrzenie nie spadło na owego samego posła. Albowiem żaden inny nie okazał się tak dobrze obeznanym z tajnymi planami polskiej rewolucyi, jak on. Wie on bowiem, że rewolucya ta jest bez planu, ale przytem dąży do udzielnej Polski i że ma cele panslawistyczne; tak, że kto nie należy do wtajemniczonych, niepodobna aby mógł śnić o takim bukiecie najsprzeczniejszych orzeczeń (śmiech). Smutno, jeśli mężowie najbardziej umiarkowani w tych czasach w takie popaść mogą podejrzenie. W ten sposób będzie się poseł ze Słupska cieszyć spólnictwem z p. prezesem ministrów, którego szczególniej szlachetny sposób mówienia każdego posła z osobna wprost po nazwisku bez zwykłego przyjętego tytułu nazywa, a ile mowcy wiadomo, do tego nigdzie nie ma wzoru chyba w francuskim konwencie z r. 1793. Wszak i organ mocno torysowski *Morning Herald* podejrzywał p. Bismarka, jakoby od rewolucyi dostał polecenie podkopania dynastyi Hohenzollerskiej. A jeżeli poseł ze Słupska w tak wywnioskowanej solidarności wszystkich państw europejskich widzi właściwą pobudkę działania naszego rządu, to właśnie potwierdza to zdanie, że naszemu rządowi nie chodzi o praktyczne pruskie interessa, jeno o politykę tendencyjną przeciw-rewolucyjną (słuchajcie). Prezes ministrów przywołał na postrach wszystkich politycznych dzieci nawet tych, co wzbraniali podatków 1848, a nawet i Mazziniego. Mówca nie byłby 1848 należał do wzbraniających podatków; ale pewna, że ci sami w ostatnich trzech latach nic nie uczynili, coby było nie miało na celu obrony naszych praw nadanych. Życzyłbym sobie abym mógł stwierdzić taką samę zmianę w p. prezesie ministrów; gdy tymczasem tylko co najwięcej tę odkrywam, że 1851 życzył sobie poniszczyć nasze większe miasta, a dzisiaj kraj nasz wojskom rosyjskim otwiera. Co się tyczy Mazziniego, mówca wskazuje na jego ojczyznę. Połowa Włoch drżała na jego nazwisko, dokąd spólnicy polityczni p. Bismarka rządzili w tym kraju. Imię Mazziniego prawie przebrzmiało, odkąd król konstytucyjny postawił na czele rządu owego wielkiego męża stanu, który nie tylko dopomagał szerokiej swej ojczyźnie do zjednoczenia, ale i rodzinnemu swemu państwu do dobrego bytu i prawa. Jeżeli dziś znów podnoszą imię Mazziniego, to nie działanie Cavoura, jeno przeciwników jego za to jest odpowiedzialne.

Nie chodzi więc o owe straszne rzeczy, jeno po prostu o protest przeciw wkraczaniu wojsk rosyjskich do naszego kraju, w interesie naszych ciężko zagrożonych prowincyj granicznych; tudzież przeciw wkraczaniu wojsk pruskich na terytoryum rosyjsko-polskie w interesie naszej ciężko zagrożonej europejskiej sytuacyi. Treść konwencyi właśnie wskutek zaprzeczeń p. Bismarka przedstawia się w coraz niebezpieczniejszej formie. Według wczo-

[1]) W rzeczy samej zdradza maluczką opozycyę ratując może napoleońską dynastyę, przez podanie ręki nieszczęśliwemu ale wielkiemu narodowi.

rajszego oświadczenia zdawałoby się, że nie zawiera pozwolenia do wkraczania Rosyan w kraje nasze, jeno zobowiązanie się do wkraczania naszych wojsk do Polski na poprzednie żądanie. Przez to staje się wprawdzie niebezpieczeństwo naszej prowincyi mniejszem; ale europejskie niebezpieczeństwo naszego państwa tem samem dwa razy większe a obawa ta nie jest przypuszczeniem, jak to się pokazuje z udzielonego tu wczoraj doniesienia pewnego oficera o wyruszeniu za granicę na żądanie rosyjskiego pułkownika. P. prezes ministrów nazywa wprawdzie to wszystko słabemi dowodami. Życzymy sobie, aby te dowody mogły pozostać bardzo słabemi. P. Bismark ostrzega nas przed kłamliwemi artykułami dziennikarskiemi, z których powstała zupełnie błędna i bezzasadna myśl o pasie granicznym. Czy do tych artykułów należy także ów o rozmowie jego z jednym wiceprezesów Izby? (słuchajcie). P. Bismark oświadcza także, że oświadczenie lorda Russela w parlamencie uczynione, jest niedokładnem, samego zaś lorda uważa za czcigodnego męża. A zatem źródło, z którego czerpał lord Russel, musi być niedokładne; ale przy tej sposobności bez wątpienia zawoła p. Bismark a z nim i kraj: Hr. Bernstorff jest także czcigodnym mężem, który nic innego nie udziela, jak tylko to, co mu doniesiono. Cóż więc doniesiono hr. Bernstorffowi? Czy tekst konwencyi? Pamięć p. prezesa ministrów zawodzi go w tej sprawie. Tak więc nasuwa się strasznie prosta alternatywa: albo doniesiono mu tekst konwencyi, a jeden z dwu szlachetnych hrabiów Russell albo Bernstorff oszukał w najbezczelniejszy sposób Europę co do treści konwencyi; albo otrzymał o niej tak niedokładny wyciąg, że on i Russell a z nimi i cała Europa omyleni być musieli pod względem treści konwencyi w sposób dla Prus najniebezpieczniejszy. (słuchajcie, słuchajcie). Która strona tej alternatywy jest prawdziwą, o tem nie będzie wątpliwości. Ale przecież wolno będzie zapytać się, czy kiedy igrano sobie tak bez wszelkiej nieodpowiedzialności z losami wielkiego kraju, jak to dożyliśmy tego w oczach naszych? (żywe oklaski). I taki to rząd oświadcza nam, że byłby nam więcej udzielił wyjaśnień, gdybyśmy byli dlań przychylniejszymi! Taki rząd może po nas wymagać, ażebyśmy z nim razem postępowali i jego politykę popierali! Wolę raczej nic nie wiedzieć o tajemnicach pruskiej dyplomacyi, aniżeli wdawać się w takie wspólnictwo! (żywe oklaski).

Jedno tylko w tej konwencyi żadnej nie podpada wątpliwości, że wszystkie korzyści odnosi Rosya, wszystkie ciężary Prusy. Byłoby więc najbliższym ministerstwa obowiązkiem, za tę gotowość do ofiar zabezpieczyć Prusom jakąś wzajemną przysługę. Czy też zapomniano całkiem, ile to razy wpływ Rosyi stanął w drodze interesom Prus? jak to Rosya prawa księstw niemieckich nad Elbą nogami deptała? jak naszym stosunkom handlowym wbrew traktatów okazywała się nie przyjazną? Jeżeli prezes ministrów choćby w jedynym z przytoczonych względów zapewnił był Prusom wyraźne korzyści, to wprawdzie i naówczas utrzymywałby jeszcze mowca, że powody mówiące przeciw konwencyi przeważają te, które za nią mówią; ale przyznałby z radością, że przecież jakieś względy przemawiają za konwencyą; że konwencya ta nie jest przecież bezwzględnem dziełem politycznej bezmyślności i sprzeciwienia się obowiązkom. (oklaski).

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca. Z rozpraw ostatecznych w sali tutejszego c. k. sądu krajowego oddziału karnego w przyszłym tygodniu odbywać się mających, zasługują na uwagę rozprawa ostateczna w procesie Jana Żarskiego i Michała Wiśnicza o zbrodnię zabójstwa i gwałtu publicznego w dniu 10 b. m. tudzież Szczęsnego Boczkowskiego i spólników o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej (sprawa tarnowska) w dniu 11 b. m. odbyć się mająca.

— Jak donoszą nam ze Lwowa telegrafem, *Gazeta Narodowa* zacznie napowrót wychodzić od d. 10 marca.

— Dnia 6 marca dosięgła najwyższa temperatura +10°,9 najniższa +0°,8, barometr stał o godz. 2ej po południu na 329''',18, o 10ej wieczór na 329''',00, o 6ej rano 7 marca opadł na 327''',64; wiatr zmienny, najczęściej południowo zachodni, zrana słaby, później średni, wieczorem cichy; dzień dosyć pochmurny, wieczór pogodny; rano 7go marca szron, temperatura powietrza o godz. 6ej stała 1°,3 R. nad zerem.

— Jutro w niedzielę dnia 8go marca, ś. Jana Bożego, w poniedziałek 9go ś. Franciszki Rzymianki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 4go marca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łażу*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	76-79	74	66-70
„ żółta	75-75	72	66-70
Żyto	52-53	51	49-50
Jęczmień	41-42	40	35-38
Owies	27-28	26	22-24
Groch	50-52	47	42 45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	263	248	227

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	16¼—17
„ dobra	14¾—16
„ średnia	12½—14
„ poślednia	9⅓—10½
Biała przednia	18⅓—19⅓
„ dobra	15½—17
Biała średnia	11½—13½
„ poślednia	7½—9½

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności.
z dniem 28 lutego 1863.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	53,723	15	5			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	—			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	409,702	50	—			
c) sprzedajne po kursie . . .	307,053	34	—			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	331,174	—	—			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	105,175	—	—			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,838,193	22	—			
b) miejskie	841,992	27	—			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	804	93				
Stan biorny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,472,432	10				
w b. m. włożyło 594 stron 49,793 34 —						
w b. m. wypłacono 532 stronom 62,014 39 —						
Przewyżka zwróceń	12,221	5		3,460,211	5	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				55,721	77	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				11,913	76	
Ogóły	3,887,946	45	5	3,527,846	58	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3,527,846	58				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należących im prowizyi, niemniej do pokrycia strat i kosztów	360,099	87	5			

Lwów dnia 28 lutego 1863 r.

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Laskowski. S. Krawczykiewicz.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 6 marca. *Opinione* zaprzecza dzisiaj pogłosce, jakoby rząd włoski zawarł z domem Rotschilda w Paryżu umowę o pożyczkę przez Izby uchwaloną. Minister skarbu prawdopodobnie złoży w senacie objaśnienia w tym przedmiocie, jednak trudno wierzyć, aby chciano pominąć drogę subskrypcyi narodowej. Rząd dałby przez to krajowi dowód niezaufania, niczem nieusprawiedliwiony. Z drugiej jednak strony nie można kraju trapić i chcieć z niego więcej ciągnąć, niż on dać jest w stanie. *Opinione* sądzi, że nastąpi co do pożyczki kombinacya między umowami szczególnemi i publiczną subskrypcyą.

Londyn 6 marca. Z Nowego Jorku otrzymano wiadomości z 21go lutego. Izba handlowa narzeka na ułatwienia, jakie Anglia poczyniła korsarzom i ubolewa, iż naród ucywilizowany postępuje sobie w sposób niezgodny z duchem dzisiejszego wieku. *Richmond-Enquirer* oświadcza, iż konfederacya krajów południowych nie myśli o żadnem pośrednictwie, dopóki trwają kroki nieprzyjacielskie.

Londyn 6 marca. W Izbie niższej uderzał Cobden lubo bezskutecznie na zbyt wielkie wydatki na flotę za teraźniejszego i przeszłego ministeryum. Narzeczona następcy tronu księżniczka Aleksandra (córka Chrystyana księcia Duńskiego) przybyła o północy na Tamizę.

Rzym 5 marca. Papież odmówił udzielenia dymisyi kardynałowi Antonelli z urzędu sekretarza stanu. (Jak donieśliśmy, kardynał Antonelli zażądał dymisyi z powodu aresztowania bez jego wiedzy p. Fausti jego sekretarza, z nakazu ministra wojny Merode. *Red. Cz.)*

Madryt 3 marca. Minister skarbu chce poczynić odmiany w budżecie. Otwarcie kortezów nastąpi dnia 1 kwietnia.

Carogród 5 marca. Dziś wicekról egipski Izmail wraca do Aleksandryi. Dał on jeszcze sułtanowi w darze broń według systemu Minié. Pojutrze sułtan przyjmować będzie deputacyę czarnogórską, i sam jej oznajmi przyzwolenie na jej prośbę. Wystawa przemysłowa bywa licznie odwiedzaną.

Okolice między Słomnikami, Proszowicami aż pod Olkusz zajmuje ciągle korpus jen. Langiewicza mający główną kwaterę w Goszczy, a cała granica między Szycami a Igołomią oswobodzoną jest od Moskali, którzy cofnąwszy się po utarczkach pod Pieskową Skałą i Skałą 4 t. m. stoczonych, do Olkusza i Miechowa, nie śmią się już ztamtąd wysunąć. Jak wczoraj tak i dzisiaj żadna nie zaszła utarczka w całej tej okolicy; dochodzą nas nawet wiadomości, iż oddział jen. ks. Szachowskiego który był odparty od Pieskowej Skały 4 t. m. cofnął się do Wolbroma a ztamtąd do Olkusza, wyruszył stamtąd wczoraj przerzedzony i zmęczony wracając pośpiesznie na zachód ku kolei żelaznej do Strzemieszyc, skąd przewieziony został do Częstochowy. Zdaje się przeto, iż jakiś atak oddziału polskiego na Częstochowę czy Radomsk skierowany, zmusił Moskali w tamtą stronę siły swoje skoncentrować, tak, iż w Olkuszu pozostało tylko do 600 żołnierzy pod dowództwem majora Sztolcenwald, gdyż poprzednio jeszcze kolumna pułkownika Ostrowskiego ruszyła w Opoczyńskie, jak się zdaje przeciwko tam ukazującym się drobnym oddziałom powstańców. Wojska pozostałe w Olkuszu składają się z trzech rot strzelców 4go batalionu, i kilkudziesięciu inwalidów i i obieszczyków i podobno z pół sotni kozaków. Siła w Miechowie jest większa lecz dobrze jej oznaczyć nie umiemy. Wiemy tylko, iż jest tam kilka rot 6go batalionu strzelców.

Owa kolumna wojsk moskiewskich pod dowództwem jen. Szachowskoj, która w skutku jakiegoś koncentracyjnego ruchu wyruszyła ku Częstochowie z Olkusza, była bardzo znużoną i zdemoralizowana jak cała zresztą armia, a żołnierze iść nie chcieli, wołając, że od dni pięciu nic ciepłego nie jedli. Posłuszeństwo względem oficerów zupełnie prawie w szeregach moskiewskich zniknęło i wojsko to stało się bandami łupieżców. Wspomnieć tu winniśmy, iż w czasie utarczki pod Pieskową Skałą, gdy oddział polski zajął stanowisko na wzgórzach lesistych za Zamkiem, moskale zrabowawszy zamek, do czego żołnierze przyzwali część zdemoralizowanych przez nich włościan, złupiwszy folwark i domy czeladzi dworskiej, przyczem zamordowali wielu spokojnych mieszkańców, między innemi miejscowego ekonoma, spalili zamek niedawno po pożarze w 1850 r. odbudowany, spalili folwark i wszystkie w okolicy zamku zabudowania, tak, że znów po przejściu moskiewskiej hordy barbarzyńców została z Pieskowej Skały tylko dymiąca się ruina. Zamordowali także moskale kilku chorych w Zamku; w niczem więc nie odstąpili od systemu morderstw i pożogi z góry nakazanego przez rząd moskiewski, który w obec tego śmie głosić bezczelnie, iż nakazał opatrywać rannych i nieść im wszelką pomoc. Liczne a świeże wyliczylibyśmy przykłady najokropniejszego pastwienia się nad rannymi, jakich się dopuszczają ci potomkowie hord tatarskich.

O ruchach oddziałów polskich w środku Kaliskiego, które jak się zdaje spowodowały ruch koncentracyjny moskali w okolice Częstochowy i Radomska, nie mamy wiadomości. Natomiast nadchodzą szczegóły o dwóch krwawych bojach stoczonych na granicy Kaliskiego i Poznańskiego w okolicy jeziora Powidzkiego, o których już wczoraj pisaliśmy. Z szczegółów tych uzupełnić możemy wczoraj podany przez nas opis, nie podając go jednak za zupełnie dokładny i pewny. Oddział polski Mielęckiego stał w okolicy miasteczka Kazimierza między jeziorem Powidzkiem, przez które przechodzi granica Poznańskiego a Koninem, gdzie był zgromadzony przeszło 3000 liczący oddział moskiewski. Do tego oddziału Mielęckiego spieszył z Poznańskiego oddział z 300 ludzi dobrze uzbrojonych, w dniu 1 t. m. i połączył się z Mielęckim w południe 2 t. m. pobiwszy spólnemi siłami i rozproszywszy 300 Moskali pod Miniszewem. Lecz cała załoga Konina 3000 przeszło żołnierzy, uwiadomiona zawczasu przez władze pruskie, uderzyła przeważnemi siłami z dwóch stron na oddział Mielęckiego i złączony z nim oddział poznański, gdy wojska pruskie zaczęły zajmować z tyłu granicę. Walka była zacięta i krwawa. Z obu stron znaczne są straty w zabitych i ranionych, a korespondenci do dzienników szląskich utrzymują, iż z polskiej strony jest do 120 zabitych. Moskale równą jeśli nie większą ponieśli stratę, lecz przeważnemi siłami wparli oddział Mielęckiego w Poznańskie, przyczem nastąpiło małe starcie z wojskiem pruskiem; znaczna część odziału Mielęckiego została na terytoryum Kongresówki i do niego gromadzą się rozbiegli; oddział poznański bardzo ucierpiał, wiele walecznej młodzieży zginęło.

Wiadomości z Płockiego donoszą nam o rosnącym tam oddziale miejscowego naczelnika Zygmunta Padlewskiego, który działa w okolicach Mławy. O jakiejkolwiek utarczce z Podlaskiego, gdzie wzrosła znów siła oddziału polskiego, niemamy wiadomości. Z głębi Litwy, gdzie w Pińszczyźnie szerzy się powstanie, trudniej jeszcze i później dochodzą doniesienia. W Lubelskiem oddział Neczaja do 1500 ludzi liczący działa w południowej części tego województwa.

Bezczelność rosyjskich telegramów przeszła wszelką granicę: czytamy np. w dziennikach wiedeńskich udzieloną przez poselstwo rosyjskie depeszę z Warszawy o utarczce pod Mrzygłodem 1 t. m. Otóż rosyjska depesza mówi, że w boju tym wojsko rosyjskie rozbiło (!) „bandę powstańców“ 600 (!) pieszych i 200 konnych liczącą i ubito 90 powstańców. I taką depeszę miano rozesłać o boju, który był zupełną porażką moskiewską a zaszedł tuż przy granicy pruskiej, znany jest w najdrobniejszych szczegółach tysiącom ludzi, między innemi ludziom pobliskich miasteczek pruskich Katowic i Mysłowic, a depesze nawet pruskie ogłosiły już wiadomość o rozbiciu oddziału moskiewskiego przez oddział Cieszkowskiego, który zaledwie 250 ludzi liczył, i któremu tylko 4ch ludzi zabito. Dzienniki warszawskie z 5go które ciągle o 18 godzin się spóźniają z powodu przerwania drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, nie zawierają żadnego raportu.

W dziennikach szląskich zamieszczony telegram z Tarnowickich Gór (Tarnowice) z 6go t. m. donosi, że znów Moskali wepchniętych przez Polaków do Prus 26go z. m., rząd pruski uzbroił i z muzyką pod zasłoną pruskich huzarów do Kongresówki napowrót 6go t. m. wprowadził.

Nie masz jeszcze nic pewnego o przebiegu układów w sprawie polskiej. *Indép. belge* utrzymuje, że gabinet londyński zgodził się na to, aby działać w Berlinie w tym samym duchu co gabinet paryski; co się jednak tyczy przedstawień do Petersburga, gabinet londyński postanowił wstrzymać się od wspólnych kroków z Francyą, a to pomimo tonu dzienników, obrad parlamentu i nawet ostatniej mowy Palmerstona. Taką odpowiedź miano otrzymać w Paryżu na propozycye francuskie. Propozycye te mające być przesłanemi do Petersburga, dzieliły się na dwie części: pierwsza odnosiła się do dawniejszego podziału Polski i wyrażała w tym względzie żal, lecz bez żadnego następstwa; w drugiej zaś części były życzenia sformułowane co do instytucyj liberalnych w Polsce. Na radzie ministrów w Londynie w d. 3 b. m. postanowiono odmówić przystąpienia do tych propozycyj, nie opierając się jednak działaniu Francyi w tej mierze. Dzienniki paryskie niewiele mają dziś do powiedzenia o stanie sprawy polskiej, prócz że zapisują, iż powstanie nietylko się trzyma, lecz rośnie w siły. Na poparcie tego twierdzenia przytaczają wyznania samych dzienników rosyjskich. *Nord* niechce jeszcze wierzyć opisom okrucieństw, jakich się dopuszczają moskale na bezbronnych. Oczywiście, że nikt go nie zdoła przekonać. Za to nieprzekonawszy się i żadnym faktem nie poparłszy kłamliwych twierdzeń swoich, zarzuca na odwrot w ogólnych słowach powstańcom to co cała Europa zarzuca wojskom Cesarza Rosyi.

Tymczasem *Times* mniema, że lord Russell przesłał do Petersburga notę odpowiednią ostatnim rozprawom parlamentu; a zatem byłoby to wbrew przeciwne twierdzeniu *Indép. belge.* Paryski korespondent do *M. Post* mówi, że lord Napier poseł angielski w Petersburgu otrzymał zawiadomienie ze strony rosyjskiej, że Cesarz Aleksander gotów udzielić Polakom wiele praw politycznych, jakich oni żądają, lecz zachodzi pytanie, czy może odwołać wojsko wysłane przeciw powstańcom czy może powstrzymać mordy, pożogi, rabunki? czy może wchodzić w układy z powstaniem? Rosyanie twierdzą, że trzeba powstanie stłumić wprzódy. Otóż jeżeli Cesarz niema władzy powstrzymać wojska od barbarzyństw, wtedy przestał być władzcą i panem, a jest już tylko narzędziem pretoryanów, którzy jak za czasów imperatorów rzymskich, zechcą sobie może wybierać Cezarów.

Börsen Ztg berlińska mówi, że do Berlina nadeszła już nota zbiorowa francusko-angielska, z propozycyą rozebrania sprawy polskiej na konferencyi ministrów. *Gaz. Kolońska* twierdzi, że państwa zachodnie domagają się naprzód w Petersburgu przywrócenia stanu rzeczy przed r. 1830, i że gabinet rosyjski uczyni wiele, aby tylko nie przenieść kwestyi polskiej na pole ogólno-europejskie.

W Paryżu krążą wieści o zamiarze odwołania wyprawy meksykańskiej, i że w tej mierze toczą się już z Juarezem układy. Byłoby to rzeczą wielkiej wagi, ze względu na zawikłania mogące wyniknąć w Europie z powodu sprawy polskiej.

Stronnictwo reakcyjne czyli krzyżowe w Prusiech zamyśla o wielkiej demonstracyi przeciw Polsce, a właściwie na poparcie polityki ministeryalnej, a na potępienie Izby deputowanych. Będzie to coś podobnego jak były owe adresa lojalne, któremi król chciał w kwestyi organizacyi wojska pobić Izbę. Idzie o wygotowanie adresu do króla i wysłanie deputacyi z pochwałą konwencyi rosyjskiej a z potępieniem powstania polskiego. Pożyczane fraki dla deputacyi, które *Kladderadacz* podał do nieśmiertelności, będą na nowo wystawione na tandetę.

Stronnictwo postępowe w Izbie deputowanych w Berlinie nie myśli wprost odrzucić projektu rządowego względem organizacyi armii, lecz go tylko poprawkami podkopać i osłabić.

La Nation, która nie jest wcale Polsce przychylną, twierdzi, że w Finlandyi panuje wielkie wzburzenie umysłów. Donoszą jej o tem w liście z Helsingfors.

Do Tryestu przybył 6go b. m. parowiec Lloyda „Pluto“ z doniesieniami z Aten, Carogrodu, Korfu i Smyrny.

Z Aten dochodzą one do 28go lutego i mówią, że odkryto tam domniemany spisek na korzyść dynastyi bawarskiej; w skutku tego zrobiono rewizyę u konsula bawarskiego p. Bernau, gdzie znaleziono wykaz spiskowych i powziętych przez nich pieniędzy. Bernau otrzymał był 800,000 drachm z Bawaryi; aresztowano go, jakoteż podpułkownika Bolmidis i kapitana deputowanego Kandżeris tudzież 5 innych oficerów których osadzono pod zamknięciem na brygu „Minerwa“ w porcie pirejskim. Wieści krążyły o wielu jeszcze innych aresztowaniach. Zgromadzenie narodowe uchwaliło pożyczkę 6 milionów drachm i postanowiło zażądać od armii i gwardyi narodowej nowej przysięgi. W Messenii i Lakonii gotują się do powstania. Jen. Hahn (jeden z helenofilów, który był za króla Ottona naczelnym dowódzcą) mianowany został komendantem gwardyi narodowej.

Z Korfu tąż samą pocztą otrzymane doniesienia z d. 3 lutego mówią, że Lord komisarz wysp Jońskich niedozwolił odbyć zgromadzenia pod prezydencyą Arcybiskupa, które miało się oświadczyć za przyłączeniem Grecyi. Komisarz groził w przypadku innych demonstracyi użyciem środków policyjnych. Komitet zgromadzenia chce zanieść protestacyę do ministeryum. Z tego się pokazuje, iż z upadkiem kandydatury angielskiej na tron grecki, Anglia cofnie przyrzeczenie swoje co do przyłączenia wysp do Grecyi.

Z Carogrodu donoszą z 28go lutego, że według *Levant Herald* kwestya względem blokhauzów w Czarnogórze została załatwioną, i tylko takowe staną u granic Czarnogóry (co już było doniesionem). Zdaniem tego samego dziennika, Porta i mocarstwa nie chcą się mieszać w sprawę księstw Naddunajskich (z powodu adresu Izby przeciw Kuzie) a to dopóki obie strony nie naruszą pokoju. Na granicy serbskiej trzy korpusy wojska mają rozciągnąć kordon a główna kwatera ich ma być w Widdynie, Sofii i Pristini. Sprawa kanału Suezkiego miała być rozstrzygniętą podczas obecności Izmaila paszy egipskiego w Stambule.

Według doniesienia *General-Korresp.* Porta zaniechała zupełnie blokhauzów w Czarnogórze, co dobry w tym kraju wywrzeć powinno skutek, lecz w Hercegowinie panuje takie wzburzenie umysłów, iż łatwo może przyjść na wiosnę do wybuchu.

Doniesiena z Tyflisu z 8go lutego otrzymane w Stambule mówią, że z Petersburga jedzie do Teheranu nowy poseł z pismem do Szacha perskiego względem utrzymania status quo w Heracie. Dotychczasowy poseł rosyjski przy dworze perskim Aniczków wziął uwolnienie z powodu choroby.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Lwów 7 marca. Neczaj nie został wzięty do niewoli; lecz tylko Bogdanowicz podczas objazdu.

Berlin 7 marca. *Gazeta Krzyżowa* donosi jako pogłoskę, że W. książę Konstanty opuści Warszawę, a tymczasowo zastąpi go jako namiestnika jenerał Berg; stanowczo zaś miejsce jego obejmie książę Aleksander Heski (brat cesarzowej. *Prz. Red. Cz.).*

Paryż 7 marca. W Senacie odroczono odczytanie sprawozdania o petycyi na korzyść Polski. Spodziewają się z Petersburga odpowiedzi na notę francuską.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87½	86½
Srebro austryackie . .	114¾	113¾
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup.	218	216
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99⅓
Wiedeń 7 mar. (tel.)		
5% Metaliki	75	30
5% Pożyczka narod.	81	80
Akcye banku wiedeń.	809	—
„ kredyt.	217	30
Srebro	114	90
Londyn, 10 funt. sterl.	115	40
Dukat pojedynczy . .	5	49
Wiedeń 6 marca		
5%, Metaliki na wal. a.	69 60	69 50

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 85	81 75
„ Metaliki na m. k. .	75 60	75 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukowińs.	72 75	72 25
„ „ „ siedmiogr.	73 —	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies.	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 60	86 70
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 25	154 75
„ „ „ 1854	93 15	92 80
„ „ „ 1860	94 30	94 20
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	135 70	135 60
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm . . .	37 75	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	39 —
„ ks. Klary . . .	37 25	37 —

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 —	36 75
„ miasta Budy . .		36 75	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 75
„ hr. Waldstein .		24 —	23 75
„ hr. Keglevich .		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		813 —	812 —
Zakładu Kredytowego		218 20	218 10
Żeglugi par. na Dunaju		438 —	437 —
Kolei półn. Ferdynan.		1914	1910
„ rządowej fr.-a.		236 —	235 25
„ zachodniej c. El.		153 50	153 25
„ Pardubickiej .		131 20	131 —
„ Nadcisańskiej .		147 —	147 —
„ Południowej . .		271 —	270 50
„ Galicyjskiej . .		216 75	216 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 60	97 50
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 75	97 60
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 90	86 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 45	115 35
Paryż 100 frank.	4	45 75	45 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 49½	5 48½
„ „ obrączk.	5 49½	5 48½
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 25	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 45	9 40
Srebro	114 90	114 60
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe . .	1 72½	1 71¾
Pruskie bilety kas. .	1 72	1 71¾
Lwów 5 marca		
Dukat holenderski .	5 46½	5 40½
„ austryacki . .	5 48	5 42
Półimperyał rosyjski	9 51½	9 37½
Rubel srebr. rosyjski	1 83½	1 81
Talar pruski	1 72½	1 70½
Listy gal. b. kup. „ „	[illegible] 8	77 38
„ „ „ „	[illegible]	[illegible] 28
Oblig. indem. b. kup.	[illegible] 93	73 23

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 3	81 30
Akc. kol. gal. b. kup.	218 25	216 25
Warszawa 5 marca		
Półimperyały . rubli	—	88 78
Obligi skarbowe „	89 3	—
kupon. „	—	1 72 2/9
Listy zast. III ok. „	14 98	14 96
kupon. „	—	— 12⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 25	—
Wrocław 6 marca		
Banknoty austryac. .	87⅔	—
Polskie bilety bank .	90⅝	—
„ Listy zastaw.	—	89⅛
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 5 marca		
Renta 3%	70	20
Londyn 5 marca		
Konsole	92⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa z Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla z Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa z Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 6 do 7 marca.

HOTEL SASKI. Adam hr. Grabowski właś. dóbr z Warszawy. Lud. Piskorski uczeń uniw. z Lublina. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa. Stanisław Brandys z Kalwaryi. Władysław Wiesiołowski z Jeżówki. Zygmunt Bielski syn obyw. z Glebułtowa. Stanisław Lasiewicki technik z Warszawy.

HOTEL POLLERA. Ludwik Finkenstein obyw. z Paryża. Henryk Redlich akademik, Michał Godecki malarz z Monachium. Józef Buchbinder malarz z Paryża. Alfred hr. Łoś właś. dóbr z Królestwa. Alfred hr. Załuski właś. dóbr z Grabowa. Antonina Skrzyńska, Ludwik Skrzyński, J. Kanty Zarzecki obywatel, Michalina Zarańska właś. dóbr z siostrą z Królestwa. Walter Funkl profesor akademii z Prus. Władysław hr. Koziebrodski właś. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Ferd. Begrisch kupiec, Leopold hr. Starzeński do Wiednia. Marceli Masłowski, Dr Antoni Hoborski do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adolf Wężyk właś. dóbr z Mymowe. Leszek Foks właś. dóbr z Gumnisk. Zygmunt Marszałkowicz właś. dóbr z Kamienicy. B. Bowens właś. fabryki z Wiednia. Julian Kolowrotek dyrektor fabr. z Wiednia. Józefa Brandys właś. dóbr z Kalwaryi.

Wyjechali: Adolf Wężyk właś. dóbr do Mymowa. Zygmunt Tchórznicki właś. dóbr do Mysłowic.



(2076-1-3)

Stanisław Książe Jabłonowski i Marya Księżna Jabłonowska zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na

żałobne Nabożeństwo

odbyć się mające

w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW,

d. 11 bm. we Środę o godzinie 11 rano

za dusze Rodziców

JANA i JÓZEFY

na pamiątkę rocznicy Ich śmierci.

Podpisani jako wezwani sędziowie honorowi niniejszem oświadczamy, iż zarzuty W. Józefowi Pędrackiemu w liście niby ze Lwowa do W. Władysława Dąmbskiego nieznaną mu w błąd go wprowadzającą ręką pisanym, dnia 9 Listopada 1862 w Wojniczu odebranym uczynione, żadnej nie mają podstawy i na żadną wiarę nie zasługują, bo ten list jest podpisany nazwiskiem oczywiście umyślnie nieczytelnie skreślonym, a zatem za list bezimienny uważany bydź musi, zawiera tylko obelgi żadnemi dowodami nie poparte, sprzeczności w nim znajdujące się okazują nieczyste jego źródło i nakoniec podług świadectw trzech osób, które długolotnie stosunki z ‹P›anem A. M. mieli, i podług rozbioru i zdania jednego znawcy niezawodnie, a podług zdania drugiego znawcy najprawdopodobniej jest tenże list pisany przez p. A. M. jak ogólnie wiadomo osobistego nieprzyjaciela W. Józefa Pędrackiego.

Jeżeli już ten list dobrej sławie W. Józefa Pędrackiego w niczem nieuwłacza, to tém więcej rozsiewane w ostatnich czasach przeciw Wmu Józefowi Pędrackiemu podejrzenia uwzględnione być nie mogą, bo poczęści same przez się najmniejszéj nie mają możliwości, a po części złożonemi dowodami zupełnie ubezzasadnione zostały.

Tarnów dnia 4 Marca 1863 r.

(2139) *Dr. Klemens Rutowski*, adwokat i poseł na Sejm krajowy.
Jan Janocha. *Dr. Józef Stojałowski.*

Dr. Med. F. Długołęcki,

odbywszy kilkoletnią praktykę szpitalną i prywatną **osiedlił się *w Tarnowie*,** mieszka w domu p. Boratyńskiej pod Nr. 3 przy placu Katedralnym. Ordynuje dla ubogich od 2—3 popołudniu. (2113-1-3)

MŁYN PAROWY

na sposób Amerykański urządzony

Wita Hr. Żeleńskiego

w SŁOTWINIE,

przed paru dniami w ruch puszczony — przyjmuje wszelkiego gatunku zboże do mełcia — lub na zamianę za gotową już mąkę wedle cen targowych — sprzedawać także będzie swój gotowy wyrób na cetnary. (2134-1-3)

Z zarządu Młyna parowego w Słotwinie.

Adam Bulwiński

Krawiec damski,

mieszkający na Kleparzu przy końskiej targowicy, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuje do udzielania nauki krawiectwa damskiego z zaręczeniem że za pół godziny wyuczy jak najdokładniej.

Także przyjmuje wszelkie roboty za najmierniejszą cenę. (2138-1-3)

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazeuave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy*, ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra*, *siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (1886-9-)

Szprycowanie kosztuje złr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40.

Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.

Składy w WARSZAWIE u p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale N. 482, — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chróścickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

Bardzo ważne!

Ponieważ w Kronice *„Czasu“* z dnia 5 bm. użalano się na zbyt wygórowane, a nawet dla wielu zbiegiem nieszczęśliwych wypadków do pobytu w Krakowie zmuszonych współziomków całkiem nieprzystępne ceny jadła, oświadcza więc niżéj podpisany, że w jego Jadalni pod Nr. 126/171 przy ulicy Kanonnéj naprzeciw kościoła ś. Piotra dostać można Śniadanie, Obiady i Kolacye po jak najprzystępniejszych cenach i tak Obiad składający się z 4ch potraw, od 30 do 40 cen.; biorącym do domu jeszcze niżéj. Bewsztyk i Roztbratel po 20 cent. — Także można dostać trunków wszelkiego rodzaju po jak najumiarkowańszych cenach. (2113 2-3) *A. Wyjaśniał.*

Dworek murowany z ogrodem i zabudowaniami gospodarskiemi, w ulicy Krowoderskiej za Wizytkami, jest do wynajęcia każdego czasu. (2130-3)

PIWA WIEDEŃSKIEGO

zwanego **(Bock),**

nadchodzą nieustannie świeże transporta i sprzedaje się butelka po 12 cent.

Główny Skład

Likieru angielskiego żołąd. Dr. Med. Ernsta przeciwko słabościom żołądkowym kurczom i febrze, jako zbawienny i przez liczne świadectwa znany środek. Flakonik 1 złr. 25 cnt., 75 i 50 cnt.

Wody pachnącej na pchły itp. która jest bardzo przyjemną zarazem, pokropiwszy pościel. — Flakonik 20 cent.

Proszku perskiego prawdziwego na pchły itp. — Flakonik 35 cent.

Likieru na ból zębów szwajcarskiego. — Flakonik 15 cnt.

Wina hiszpańskiego żołądkowego, zbawienny i znany środek na ból żołądka i niestrawność. — Flakonik 45 cnt.

Cukierków angielskich prawdziwych oryginalnie zapakowanych (Patent Genuine Croon) i **Atramentu angielskiego w różnych kolorach,**

w HANDLU

KAROLA RZĄCY

przy ulicy Szczepańskiej.

Przytem poleca się powyższy z rozmaitemi towarami tak krajowemi jak też i zagranicznemi po cenach umiarkowanych Szanownej Publiczności. (2137-1-3)

Dworek z 7ma pokojami mieszkalnemi, porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi, dwoma Ogrodami, łąką i 10ciu morgami gruntu ornego, jest każdego czasu do **wydzierżawienia** we wsi Zwierzyńcu pod Krakowem.

Dworek ten może być wynajęty z meblami i sprzętami gospodarskiemi lub bez tychże.

Bliższa wiadomość przy ulicy Różanéj pod L. 416 G. V. u właścicielki domu. (2104-3)

Wieś do wydzierżawienia lub sprzedania.

Mokrzany małe w obwodzie Przemyskim położona, jest każdego czasu na dłuższy czas do wypuszczenia w dzierżawę lub do sprzedania. Gruntów ornych przeniecznych jest 329 morg., łąk 84 morg., lasu 105 m., krzaków 8 m., ogrodów blisko 9 m.; pomieszkanie o 9 pokojach, budynki ekonomiczne nowe. Chcący wejść w układy raczą zgłosić się do Sądowej Wiszni frankowanemi listami pod adresą J. B. (2111--3)

SKLEP

z 3 pokojami i piwnicami przy rogu ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej pod L. 209/3331 jest od 1go Kwietnia b. r. *do wynajęcia.* (2110-3)

Amalia Flinter,

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj pod L. 88/89 dostarcza **Koszule** mężkie z prawdziwego płótna po 1 złr. 40 cent. (2112-2-3)
Kalesony zaś pr. „ „ 1 „ — „
przyjmuje także Koszule do szycia po 30 cent.

Podchlebia sobie iż również teraz jak dotąd towarem i robotą, kupujących zadowolni.

WYZINA

prawdziwa Krymska nadeszła do HANDLU (20'8-3)

FUCHSA EDWARDA.

DONIESIENIE LEKARSKIE.

Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające,** *P. Cauvin.*

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane;
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (1882-6-)

Sprzedają się: w KRAKOWIE u p. Molędzińskiego, w Aptece „pod Barankiem,“ — we LWOWIE u p. Tomanka.

Folwark Siemota,

w powiecie Chrzanowskim położony z przynależnemi doń gruntami 146 morgów 987□° obejmujący, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania**. Budynki murowane w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny. Warunki nabycia udziela *Adwokat Dr. Alth* w Krakowie przy małym Rynku w domu gdzie Apteka „pod Barankiem“, na listy opłacone lub ustne zapytanie. (2100-3-5)

W Dworku Wielopole pod L. 23 na przedmieściu Nowy Swiat jest do wynajęcia, (2132-3)

Spichlerz murowany

o 3ch piętrach. — Wiadomość w domu pod L. 14 w Rynku na I piętrze.

DRZEWO DĘBOWE

opałowe

tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,

PROWENT PLESZOWSKI.

Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim

1000 — 1300 pniów dębowych

po umiarkowanej cenie.

(1894 17-) Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

UWIADOMIENIE.

We **Wzdowie** w obwodzie Sanockim, puszczane będą za wynagrodzeniem

OGIERY:

1) „Beni Azet,“ szpakowaty, ze stada hr. J. Dzieduszyckiego, za każdy raz po 25 złr. w. a.
2) „Fergus,“ kary, po „Fergusie,“ czystéj krwi angielskiéj, za każdy raz po 25 złr. w. a.
3) „Ostoja,“ wiszniowo-gniady, po „Fergusie,“ czystéj krwi angielskiej, za każdy raz po 15 złr. w. a; — tudzież po 1 złr. w. a. od każdéj klaczy, dla stajennych.

Klacze odstanowione dostaną, jeżeli stać będą na miejscu do 9go dnia po 10 funtów siana i 2 garnce owsa na dobę bezpłatnie.

Także są do użycia **Buhaje** rozmaitéj rasy po cenie 1 złr. w. a., dla włościan zaś jak dotychczas.

Jest także na sprzedaż:

kilkanaście Buhai, kilka Krów i kilkanaście Jałówek

różnych ras i maści, po cenach zastosowanych do rasy, wieku i budowy, od 30 złr. w. a. i wyżéj.

Adres: ***Zarząd gospodarczy Wzdów, poczta Zarszyn.*** (2'86-3)

WYPRZEDAŻ

Towarów złotych i srebrnych!

Z powodu zamierzonego zwinięcia handlu jubilerskiego pod firmą ś. p. **Karola Modesa**, zawiadamia się Szanowną Publiczność, iż kontynuje się dalej w tymże handlu zupełna wyprzedaż towarów złotych i srebrnych (1849-9-10)

po cenach wewnętrznej wartości materyału.

Poleca się szczególniéj szanownej Publiczności:

Branzolety złote, emaliowane w najnowszym fasonie od 12 do 350 złr. wal. austr.
Branzolety srebrne pozłacane i emaliowane, od 2 do 12 złr. w. a.
Garnitury, to jest Brosze i Kólczyki w różnych fasonach od 7 złr. do 800 złr. w. a.
Broszki złote różnego kształtu, z rozmaitemi kamieniami od 2 do 150 złr. w. a.
Kólczyki w różnym kształcie od 2 do 300 złr.
Pierścionki złote w najnowszym guście od 2 do 150 złr.
Guziczki złote do półkoszul i mankiet od 75 centów do 12 złr.
Łańcuszki złote do zegarków tak dla dam jako i dla mężczyzn, od 10 do 250 złr.
Zegarki srebrne i złote, damskie i mężkie, ankrowe i cylindrowe, gładkie lub emaliowane, od 25 do 200 złr.

Osobom potrzebującym towarów złotych i srebrnych na wyprawę, na upominki lub na prezenta, nadarza się sposobność nabycia tego rodzaju przedmiotów, rzeczywiście **po najniższych cenach, bo prawie według wewnętrznej wartości ich materyału.**

PŁYN uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany;* — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włósiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia **przed**, a do powrócenia sił **po** większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:

w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**

w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego*,
„ Brzeżanach u p. *J. Marguliesa*,
„ Brodach u p. *Kosickiego*,
„ Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha*,
we Lwowie u p. *K. Iskierskiego*,
„ „ p. *P. Mikolascha*,
„ „ p. *A. Berlinera*,
„ „ p. *Zygmunta Ruckera*,
w Leżajsku u p. *J. Hirschfelda*,
„ Nowym-Sączu u p. *Korterkiewicza, wdowy*,
w Oświęcimie u p. *Stanisława Dołkowskiego*,
„ Przemyślu u. p. *F. Geidelskiego i Syna*,
„ Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki*.
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza*,
„ Samborze u p. *J. Riedla*,
„ „ p. *J. Kriegseisena*,
w Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego*,
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza*,
„ Tarnowie u. p. *J. Jahna*.
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka, wdowy*,
w Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego i Syna*.

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się,

skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

(L. S.) *Dr. Knauert*, w. r.
Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa
M. Langwirthy,
lekarz koni J. M. Królowéj.

London, Royal Mews, 20go Grudnia 1862.

(2034-7-12) ***W. Meyer***, Nadmasztalerz J. M. Królowej.

Do HANDLU

STANISŁAWA FEINTUCHA

W KRAKOWIE,

Rynek główny „Szara Kamienica,“

nadszedł właśnie świeży transport

Herbaty Chińskiéj czarnéj, kwiatowéj i zielonéj,

tak w skrzyniach, jak i w oryginalnych oplumbowanych paczkach.

Polecając takową, a szczególniéj:

Czarną	złr. 2.	za funt w. wied. lub 4 oryg. oplumbowane paczki
dto najlepszą *superior Casiow*	„ 4·50	
dto z kwiatem *flovery Pecco*	„ 6·50	
Zieloną *finest Hayson* . . .	„ 6 —	

i wiele innych gatunków od złr. 2 do 12 za funt w. — **zaręcza** Handel, iż każden kupujący, tak z umiarkowanéj ceny, jak i z doskonałego gatunku zadowolonym będzie. — Biorącym 10 funtów naraz, dodaje się 1 funt rabatu.

NB. By Herbata od korzeni nie naciągła, Skład tejże utrzymuje się zupełnie osobno w przyległym Kantorze wekslowym, gdzie wszelkie wymiany pieniędzy i papierów publicznych po dziennym kursie uskutecznić można. (2032-5-10)

CENNIK

BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU

F. Gumplowicza

w KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N. 00,	0	0½	1,	2
złr. 1.	1·30,	1·50,	1·65,	1·85

N. 2½,	3½,	10
złr. 2,	2·30,	1·75,

II. Kolorowe:

N. 14¾,	15,	14½,	14,
złr. 1·75,	2,	2·30,	2·45,

Koszule płócienne:

N. 0,	1,	2,	2½	3,
zł. 2·35,	2·50,	3·25,	3·50,	4·25

N. 4,	5,	6,	7,	8,	9,
5·25,	6·50,	7·50,	8·50,	10,	12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-10-)

NASIENIA

Kapusty głowiastej,

dostać można po 25 centów za łut wagi polskiej w HANDLU ***Andrzeja Dutkiewicza*** przy ulicy Floryańskiej Nr. 330/508. (2084-3-3)

Na wyprawy

poleca

HANDEL PŁOCIEN

F. Hoinkes,

we Lwowie, w Rynku Nr. 173

w największym doborze:

	od złr.	do złr.
Płótna 6/4 i 5/4 łokci szerok. 39 długości	10	„ 40
„ 5/4 „ „ 50	„ 14	„ 24
Weby holenderskie 6/4 łok. szer. 65 dług.	22	„ 100
„ szwajcarskie 6/4 „ „ 70	„ 25	„ 160
Damaszkową i cwilichową bieliznę stołową		
na 6 osób	5	„ 18
„ na 12 osób	10	„ 30

Bieliznę stołową na 18 do 24 osób, serwety do kawy, ręczniki, pojedyncze obrusy, serwety, płótno na prześcieradła bez szwu, lniane i bawełniane dymki.

Chustki do nosa tuzin od złr. 2 50 cnt. do 30 złr.

Wszystkie gatunki płótna sprzedają się tak w całych sztukach jakoteż i na łokcie.

Prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowej roboty we wszystkich numerach.

Zamiejscowa zamówienie jak najprędzej i najlepiej uskuteczniają się. (2058-4-6)

Huta szklanna,

nowo wystawiona w dobrach Poręba wielka ostatnia poczta Mszaną dolna, przez niżej podpisanego dzierżawcę poleca wszelkie wyroby szklanne, jako to: tafle, szkła białe i zielone wszelkiego rodzaju i gatunku po cenach umiarkowanych.

(2103-3) ***Laizer Zeiger.***

TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

W Niedzielę dnia 8go Marca 1863.

KASPER KARLIŃSKI.

Dramat historyczny w 3 Aktach, przez W. Syrokomlę.

Szkoda Wąsów.

Komedyo-Opera w 1ym Akcie, przez L. A. Dmuszewskiego.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się: „Zaproszenie do przedpłaty na pismo malownicze wychodzące w Wiedniu p. n.: „POSTĘP.“

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*